Nr. 259. We Lwowie Środa dnia 18. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Rywalizacja.

Lwów 17. września.

„Dnia 8. września znajdowałem się w pałacu szklannym pierwszej paryskiej wystawy światowej. Skończyłem właśnie rozmowę z panem von Viebahn, pruskim komisarzem wystawowym, gdy nagle ciszę przerwał grzmot armatni. Oznajmił on stolicy Francji zdobycie Malakowa, co dla Francji znaczyło zwycięzkie zakończenie wojny. Wyszedłem na ulicę i byłem świadkiem niesłychanego entuzjazmu zebranej tam tłumnie ludności. Przy ówczesnem stanowisku Prus, głośna radość zwycięzka nie mogła być miłą mojemu sercu, zostałem jednak wprost przykro dotknięty, gdym się przy pałacu inwalidów przekonał, że armaty, które właśnie co strzelały na wiktorję, były pruskiemi, zdobytemi przez nieprzyjaciół Fryderyka Wielkiego. Nazajutrz — była to niedziela — były już o wczesnym ranku wszystkie ulice w centrum Paryża tłumnie zaludnione. Wybrałem się z moim towarzyszem w otwartym powozie wzdłuż *Champs Elysées* do *Bois de Boulogne*. Im dalej jechaliśmy, tem mniej ludzi spotykałem. Minęliśmy właśnie *Arc de Triomphe*, gdy nagle do powozu zbliżył się na wspaniałym rumaku żandarm o herkulicznej postawie, w lśniącym uniformie i powiewającym ogonie końskim przy hełmie i rozkazał woźnicy trzymać się na uboczu. Do mnie zaś i mego towarzysza zwrócił się niejako z przeproszeniem: *„Messieurs, restez ici; il aura lieu aujourd'hui une grande cérémonie en Notre Dame"*, objaśniając nas w dalszym ciągu, iż z okazji wielkiego zwycięstwa odprawioną będzie wielka msza z odśpiewaniem *Te Deum*. W kilka minut przejechał obok nas ekwipaż dworski, wiozący cesarza Napoleona i cesarzową Eugenję. Patrząc się na poważną i nieruchomą twarz imperatora, rzekłem sobie: Dzisiaj jest on najpotężniejszym monarchą świata. Dzisiaj punkt ciężkości Europy spoczywa niewątpliwie w Paryżu."

Taką reminiscencją osobistą rozpoczyna artykuł wstępny redaktor jednego z większych pism prowincjonalnych w Prusiech — na to, aby się mógł w końcu zapytać: czy taka chwila wróci jeszcze dla Francji, czy Europa uzna jeszcze kiedyś we władcy Francji sędziego rozjemczego dla spraw politycznych Europy? Łatwo się domyśleć, jaką odpowiedź daje publicysta niemiecki na pytanie, jakie sobie sam postawił. Dla niego nie ulega to najmniejszej w świecie wątpliwości, że to się już nigdy nie stanie. Argumentów na poparcie swojego zapatrywania ma Niemiec dość. Zajęcie przez Francję takiego, jak w roku 1855 stanowiska, byłoby możliwem tylko wówczas, gdyby dana była możebność rozbicia w kawały Niemiec i uczynić je tak bezwładnemi, jak były ongi. Ewentualność ta jest jednak stanowczo wykluczoną. Naród, który zdecydowany jest dla swojej państwowej egzystencji poświęcić mienie i krew i który jest wstanie na dwie strony wystawić dwie armje, każda o sile miljona dobrze wymusztrowanych i dobrze uzbrojonych żołnierzy, taki naród nie jest do zwyciężenia. Francja może zająć obok Niemiec stanowisko bardzo honorowe w Europie — stanowisko po nad Niemcami ona nigdy już nie zajmie.

Spierać się z publicystą pruskim o to, czy naród niemiecki jest wstanie wystawić dwie armje miljonowe i czy dlatego jest nie do zwyciężenia — naturalnie nie będziemy. Dziennik inspirowany z Berlina lepiej powinien o tem wiedzieć. Mimo to jednak zdaje nam się, iż w konkluzjach swoich jest publicysta niemiecki trochę zanadto szowinistycznym. Za wiele dumy i za wiele zarozumiałości w twierdzeniu, że tylko obok Niemiec mogłaby Francja zająć miejsce w Europie, a nie po nad Niemcami. Czyż stanowczo jest wykluczoną ewentualność zwycięzkiej wojny ze strony Francji? Wszak same pisma niemieckie — a na ich czele pisma półurzędowe — same niedawno przyznały, że armja francuska wybornie jest zorganizowaną, że Niemcy mogą się starać ją naśladować. Czyż z taką armją nie można prowadzić wojny zwycięskiej? Niedorzecznem wprost jest twierdzenie, jakoby Francja republikańska nie była zdolna do aljansu. W chwili gdy zajdzie tego potrzeba, gdy konstelacja europejska będzie tego wymagać, okaże się, czy przymierze z Francją nie jest rzeczą możliwą, a co więcej czy ono nie jest pożądane. Austro-Węgry są dzisiaj sprzymierzone z Niemcami, które się same uważają za najpotężniejsze w Europie mocarstwo, a mimo to nie życzylibyśmy im, aby się znalazły w potrzebie przekonania się o wartości praktycznej przyjaźni niemieckiej.

Że zresztą i dzisiaj mimo dominującego stanowiska w Europie, Francja bynajmniej nie ma powodu i potrzeby uskarżać się na swoje w Europie stanowisko, tego dowodem wystawa światowa, urządzona w stuletnią rocznicę wielkiej rewolucji. Monarchowie europejscy naturalnie nie mogą przybyć na tę wystawę, która jest apoteozą faktu tak przykrego dla monarchji, ale mimo to spieszą dzisiaj reprezentanci wszystkich ludów europejskich do Paryża, by złożyć hołd genjuszowi francuskiemu. Wystawa jest nowym, a świetnym tryumfem umysłu francuskiego — a Niemcy długo jeszcze chyba będą musieli czekać, nimby się na coś podobnego mogli zdobyć. Na polu pracy umysłowej i pokojowej chyba jeszcze Niemcy z Francją rywalizować nie mogą.

Program Leona Saya.

Wiele okoliczności rozmaitej natury złożyło się na to, by kandydaturę do izby Saya uczynić wielce interesującą. Leon Say od roku 1876 bez przerwy wybierany do senatu, człowiek, który zawsze dobrowolnie, nigdy zaś zmuszony, ustępował z wysokich godności, które piastował — ubiega się obecnie o mandat deputowanego.

Jak wiadomo Say i w senacie nie odgrywał roli zapoznanej osobistości, gdyż tylko własna jego odmowa była przyczyną, że nie widzimy go na stanowisku ministra finansów. Znakomite jego zdolności w tym zakresie, jakoteż zaufanie, jakiem się cieszy w sferach handlowo-przemysłowych, pamiętnych na świetny stan finansów Francji za jego rządów — wszystko to sprawiło, że każdoczesny gabinet starał się gorąco o pozyskanie tak pożądanej siły. Say wszakże od roku 1882 nie chciał piastować urzędu w rzeczypospolitej, w której radykalne frazesy i radykalni deputowani poczęli nadawać ton decydujący. Z tego też powodu pisma radykalne okrzyczały go jako orleanistę. Ponieważ zaś zasiadał w akademji wspólnie z księciem Aumale i jako potomek owych protestantów, których dotknął edykt Nantejski, głosował przeciw banicji księcia, przeto Rochefort wskazywał nań otwarcie jako na szefa orleanistycznej kliki, która w każdej chwili miałaby być gotową do zamiany rzeczypospolitej na królestwo mieszczańskie. Od tego czasu miano dość sposobności po temu, by się przekonać, po czyjej stronie trwalszemi są przekonania republikańskie. Znaczna część radykałów za pośrednictwem Boulangera rzuciła się w objęcia monarchizmu, podczas gdy pseudo-orleanista Say głosował w senacie za skazaniem Boulangera.

Wystąpienie Saya z dotychczasowej rezerwy, stoi w ścisłym związku z odżyciem prawdziwej, konserwatywnej partji republikańskiej pod firmą Unji liberalnej. Jest to publiczną tajemnicą, iż Say jako głowa tego stronnictwa ma zająć krzesło prezydjalne w przyszłej izbie. Z obecnym gabinetem stoi Unja w najściślejszym kontakcie. I dlatego w akcji przedwyborczej rząd nie stawia jej żadnych przeszkód, zaś w razie ściślejszego wyboru, kandydaci unji liberalnej, postępowcy republikańscy, radykały i oportuniści zawrą niezawodnie ze sobą kompromis.

W mowie swej kandydackiej wygłoszonej przed kilkoma dniami w Pau, wypowiedział Say pragmatyczny szkic swej politycznej działalności, będący niejako historją trzeciej rzeczypospolitej. Przypomniał przy tej sposobności wyborcom, że on jako głowa *Centre gauche* w zgromadzeniu narodowem w Wersalu, odrzucił zabiegi monarchistów. „Restaurację monarchji we Francji uważam jako odwet zwyciężonych w r. 1789. Jesteśmy synami tej burżoazji, która powitała jutrzenkę wolności. Świętem naszem, jest dzień czternasty lipca, naszym hymnem „Marsyljanka". Jak na Orleanistę, krytykującego w senacie nietakt i błędy republikańskich ministrów, jest to ton mowy wcale stanowczy.

Legenda o jego rzekomej nieprzyjaźni przeciw Gambecie, którą mu zarzucano w swoim czasie, jako zbrodnię stanu, musiała ustać wobec serdecznej wzmianki, jaką Say uczcił pamięć tego reprezentanta patrjotyzmu. Zarazem zaprotestował Say przeciw ewentualnemu przypuszczeniu, jakoby chciał rzucić senat dlatego, by się salwować przed niepopularnością tego zgromadzenia, wywołaną skazaniem Boulangera. „Dręczy mię — mówił Say — myśl, iż wybrany deputowanym, mógłbym się narazić na podejrzenie, iż opuszczam stanowisko, gdyż może przyjść do ponownej kontradyktoryjnej rozprawy przeciw skazanym zaocznie". Say sądzi, że niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej minęło bezpowrotnie. „Klęska przy wyborach wydaje mi się niemożliwą, otrzymamy poważną większość republikańską".

Ciekawym nadzwyczaj jest program, nakreślony przez przyszłego prezydenta izby. Samo przez się rozumie się, że Say uważa rewizję konstytucji jako błąd wobec nieprzyjaciół rzeczypospolitej. Mówi on za przykładem Lincolna, że nie należy przeprzęgać koni u wozu podczas przejazdu przez rzekę. Stare nazwy rozmaitych republikańskich frakcyj, nie mają dziś znaczenia. Na przyszłość będą tylko tacy, którzy dobrze prowadzą interesy rzeczypospolitej i tacy, którzy tego nie czynią. Tę politykę, którą nie bez pewnej ironii zwą *Centre gauche* kultywował już Henryk IV. skoro po wojnach domowych obdarzył kraj pokojem. Stanu finansowego nie uważa Say jako rozpaczliwego. Utrwalona sytuacja polityczna będzie najlepszym środkiem w celu pokrycia deficytu.

Cennymi ze względu na osobistość autora, jako pierwszorzędnej powagi ekonomicznej są jego horoskopy finansowe: „Należy prowadzić taką politykę, któraby nas ustrzegła przed rewolucją. Monarchja jest właśnie ową rewolucją, która ściąga za sobą wiele innych. Czy większość republikańska wprowadzi w życie nowe podatki? Zastanawiano się nad nowym podatkiem od alkoholu; czyż można będzie takowy przeprowadzić bez zupełnego przekształcenia naszego systemu opodatkowania wina? To ostatnie uważam za konieczne. W nowej izbie będą przedewszystkiem na porządku dziennym kwestje cłowe i rolnicze.

W tym zakresie istnieje jeden punkt, co do którego zgadzają się najrozmaitsze zapatrywania ekonomiczne. A mianowicie dotyczy to zdania, że ani produkty rolnicze, ani chów bydła, w szczególności zaś alkohol i wina, nie powinne być objętymi przez traktaty handlowe, jeśli takowe w przyszłości będą jeszcze zawierane.

Leon Say żąda stanowczego zwrotu ku umiarkowanym zasadom republikańskim, tak jak je pojmował Thiers przy ustalaniu rzeczypospolitej. Pierwsze swe wstąpienie do izby (w wieku 66 lat) uważa jako uwieńczenie swej politycznej działalności. Jak sam się wyraża, pragnie wstąpić na wyłom, by bronić rzeczpospolitę, używając na jej ratunek środków, których ongi używał Thiers.

W ten sposób przedstawił się Say swym wyborcom, jako polityk przyszłości — bardzo już... bliskiej.

„Sweating system."

Olbrzymia zmowa, wybuchła świeżo w Londynie, wydobyła na jaw obrzydliwy system wyzysku, znany od lat pięćdziesięciu prasie tamtejszej pod nazwą w tytule wyrażoną. System ów, którego miana niepodobna dosłownie spolszczyć („system wyzysku krwawego potu") oznacza sposób niesłychanego wyzysku pracy przez cały szereg pośredników, którzy pochłaniają przeważną część wynagrodzenia. Wyzysk ten praktykuje się wprawdzie i w innych zawodach, lecz powstał i rozwielmożnił się do najwyższego stopnia w zawodzie krawieckim. Krawiec, który zdołał sam wykończyć całe ubranie, należy dziś w Londynie do osobliwości. Miejsce jego zajęli przykrawywacze, fastrygujący, maszyniści, prasujący, obszywający dziurki do guzików, którzy znów każdy zosobna jest specjalistą tylko do pewnej części ubrania. Wyuczenie się którejkolwiek z tych specjalności nie wymaga ani zbyt wiele czasu, ani też szczególniejszej zręczności i dlatego znaczna część ludzi, pozbawionych zajęcia, rzuciła się tłumnie do krawiectwa. Sporządzanie hurtowne gotowych ubrań nie odbywa się w zakładach fabrycznych, lecz właściciel zakładu powierza dostawę jednemu ze swych ajentów za umówioną ryczałtową zapłatę. Ten, obliczywszy z góry swą część zysku, powierza liwerunek drugiemu, drugi trzeciemu itd., tak, iż dostawa, zanim dostała się do rąk robotnika, przeszła już przez pięć lub sześć rąk. Wszyscy ci pośrednicy, wyzyskują krwawy pot robotnika, ostatni wszakże, ten, który jest właściwym pracodawcą, zwie się *sweater*.

Sweater funkcjonuje zazwyczaj w warstacie, który jest równocześnie sypialnią i kuchnią i posiada maszynę do szycia, kupioną na raty, płatne tygodniowo. Robotę dostaje już przykrojoną. Dlatego też, jeśli sam nie jest dostatecznie uzdolnionym, musi utrzymywać fastrygującego i szyjącego na maszynie; do tego zajęcia, mimo jego uciążliwości, najczęściej biorą się kobiety. Następnie potrzebnym jest prasujący, dwie lub trzy szwaczki i dziergający dziurki do guzików. Im mniejszym jest warstat, tem większy wyzysk. Z wyjątkiem dziurek do guzików, nie ma roboty na sztuki. Pozorna ta korzyść dla robotników nie jest nią w istocie, gdyż *sweater* oblicza zapłatę ściśle według zdolności roboczej każdego z pracujących. W żadnym razie nędzny ten zarobek nie wystarcza na opędzenie najskromniejszych potrzeb życiowych.

W niskich, wąskich izbach, w których powietrze zepsute panuje skutkiem żaru koksowego z pieca i świateł gazowych, płonących dniem i nocą, mieszczą się tuziny robotników bez względu na wiek i płeć, oraz na zdrowie i moralność. Znośniejszymi od pomniejszych warstatów są izby dla robotników, mieszczące się w oficynach większych zakładów, jakkolwiek i te pod względem czystości i wentylacji pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Prawa ku ochronie robotników istnieją tylko na papierze, poczęści z powodu niesłychanej konkurencji w podaży sił roboczych, która oddaje robotników na pastwę dowolności przedsiębiorców. Obowiązujące dwanaście godzin pracy bywają przedłużane do czternastu, szesnastu. Zdarzają się nawet wypadki, że robotnicy pracują po ośmnaście godzin na dobę z przerwą jednogodzinną na obiad!

Zysk *sweaterów* bywa rozmaitym, przeciętnie wszakże wynosi co najmniej tyle, ile zarobek robotnika. Więksi przedsiębiorcy mają większe zyski i osobiście nie pracują wcale, mniejsi muszą się zadowolić mniejszym zarobkiem i pracować sami na równi ze swymi pracownikami. Jak nędznym jest zarobek tych ostatnich, wskazują cyfry. Wprawna szwaczka kamizelek pracując na dobę od siódmej rano do dwunastej lub pierwszej w nocy zarabia tygodniowo 2 zł. 50 ct. Mniej jeszcze zarabiają szyjące ubrania dziecięce. Najlepiej stosunkowo stoją szwaczki szyjące spodnie i surduty, ale i w tym wypadku pośrednicy zagrabiają im znaczniejszą część zarobku. Ta nędzna nad wszelki wyraz egzystencja jest udziałem 20.000 nędzarzy zamieszkujących wschodnią dzielnicę Londynu. Prawie połowa z nich cierpi na przypadłości płucowe i sercowe, najsilniejsi pracownicy wytrzymują zaledwo 8 do 10 lat.

W obec faktu, iż system ten wyzysku rozwielmożnił się i w innych zawodach, należy się obawiać poważnych zeń następstw.

Korespondencje.

Wiedeń 15. września.

(Bezpodstawna polemika — Rada państwa. — Biuro korespondencyjne. — Prusacyzm w nadwornym teatrze.)

Wiele hałasu o nic narobiła tutejsza prasa centralistyczna i sprzymierzone z nią dzienniki budapeszteńskie z okazji mianowania hr. Thuna namiestnikiem cesarskim w Pradze. Odbyło się to według popularnej recepty „Maciek zrobił—Maciek zjadł" w ten sposób, że wymyśliwszy nasamprzód bajkę o bliskiej jakoby chwili, w której cesarz Franciszek Józef włoży na głowę koronę św. Wacława, prasa tutejsza zaczęła, jak z rogu obfitości sypać protesty przeciw temu „zamachowi na historyczne podstawy monarchji" i tak się w tych protestach zapaliła, że wreszcie zapomniała, iż stacza walkę z wiatrakami. Szczerze się cieszę, że pierwszy *Dzien. Pol.* był w możności na podstawie niezbitej informacji donieść, iż nikomu ani się śniło o tej koronacji, ba nawet, że hr. Taaffe dopiero z dzienników dowiedział się, czy też przypomniał sobie, że nowo-zamianowany namiestnik cesarski, będąc jeszcze człowiekiem prywatnym, uznawał prawnopaństwowe roszczenia Czechów. Tę samą wiadomość podała następnie *Wiener Allgemeine Ztg.*, a wreszcie i *Narodni Listy*.

Spostrzegli się więc nasi najserdeczniejsi, że wleźli w śmieszność, ale dla salwowania honoru jeszcze jako tako dalej wytaczają protesty, chociaż już znacznie słabiej. Przy tej sposobności pozwólcie sprostować mi rozpowszechnione mniemanie, jakoby dziennik *Pester Lloyd* — który wszakże w tej sprawie najwierniej sekundował tutejszym centralistom, był w każdym razie organem węgierskiego rządu. *Pester Lloyd* jest półurzędowym, jeżeli idzie o sprawy zagraniczne, w sprawach zaś wewnętrznych jest on tylko wiernym sojusznikiem i satelitą austrjackich Plenerów i Chlumetzkich. *N. fr. Presse* z umysłu nadaje swemu węgierskiemu sojusznikowi urzędowe znaczenie, ażeby używać go do poparcia własnych roszczeń i zachcianek.

Fałszywą też była wiadomość podana przez tutejszą prasę o zwołaniu Rady państwa na 20.

1)

NA HYDROPATJI.

Na-pół nowela, a na-pół humoreska.

I.

Wielkim miarowym krokiem przechadzał się po pokoju dr. Szczerb. Siwe jego oczy przez okulary ciskały gromy, a z kabanosa kłębiły się chmury dymu. W pokoju zegar staroświecki monotonnem biciem wtórował odgłosowi butów pana Szczerba. Ze ściany zaś patrzał na jego irytację, uwieczniony w staloryciе, dr. Szlechta, jeden z koryfeuszów hydropatycznej metody leczenia.

Nareszcie dr. Szczerb rzucił cygaro na ziemię i zdjął okulary, aby je przetrzeć. To oznaczało, że się zdobył na postanowienie i przystępuje do czynu. Już przystąpił. Wziął pióro do ręki i pisze na ogromnym blankiecie. W czasie tego zajęcia, coraz ognistsze pioruny latają z pod okularów, a około ust rysuje się djablik szyderstwa. Gdy skończył, twarz cała wypogodniała i ozdobił ją uśmiech zadowolenia. Dr. Szczerb położył się wtedy na czarnej ceratowej sofie, a zanim się położył, zadzwonił na służącego. Pojawił się też natychmiast chłop atletycznej budowy, z rękawami od koszuli wysoko zakasanemi.

— Johann! — zawołał pan domu chropowatym swoim głosem — ten papier przybić na tablicy.

Johann, jak automat milczący i jak clown zgięty, chwycił dokument ze stołu i znikł w ciemnym kurytarzu. Dr. Szczerb skrzyżował ręce na brzuchu i zasnął, jak wódz po bitwie wygranej.

Dr. Szczerb liczy lat pięćdziesiąt z okładem. Jest wzrostu prawie małego, ale za to odznacza się krępą, masywną budową. Włosy już przyprószone siwizną, ale jeszcze wcale nieprzerzedzone. Twarz w wysokim stopniu intrygująca. W estetyce brzydoty mogłaby być umieszczoną w pierwszym rzędzie wzorów; taka jest nieregularna, nieforemna. Przypomina czaszki troglodytów. Cera, zwłaszcza na policzkach i na nosie, otrzymała połysk błękitnawy, którego źródła szukać należy nieomylnie w browarze pilzneńskim. A jednakże w chwili, gdy dr. Szczerb otworzył oczy, fizjognomja jego odrazu inny przybiera wyraz, rozumie się, jeżeli szanownego medyka we śnie co nie zirytowało. Siwe oczy zajaśnieją inteligencją, a po całej twarzy rozleje się uśmiech łagodny. Wtedy patrzący na pana Szczerbę zapomina o wyłomach i zabarwieniach tej twarzy i zbliża się z całem sercem do niego.

Wstał właśnie i spojrzał na zegar. Godzina dwunasta w południe. Ubrał się w surdut w rodzaju tych, jakie nosili w gajach ateńskich filozofowie i poszedł obejrzeć swoje państwo. Państwem dr. Szczerby jest zakład hydropatyczny „Herrenbad."

Położony w dolinie, u podnóża wielkiego lasu igliwiowego, ze wszystkich stron świata okolony górami, Herrenbad od lat dwudziestupięciu słynie w całym Tyrolu, jako znakomita instytucja lecznicza. Wszakże cała jego sława byłaby snem i marą, gdyby nie dr. Szczerb. „Herrenbad — to ja!" — powiada dr. Szczerb i ma rację. Twórca Herrenbadu początkowo był teologiem. Ale, że pewnego razu krnąbrna jego natura mazurska wykroczyła przeciwko cnotom ewangelicznym, obowiązującym także i seminarzystów, więc rektor w solennem przemówieniu przekonał młodego Jana, że stan duchowny nie jest zawodem dla niego. Przemienił tedy Szczerb pastorał na skalpel i zapisał się w poczet adeptów sztuki lekarskiej na uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie, gdy zyskał dyplom, torowała sobie drogę właśnie hydropatyczna metoda leczenia. Z początku wzgardzona z dumnych katedr medycznych, zyskała następnie coraz to szersze zastosowanie w praktyce. Podniesiono wodę do wysokości leku cudownego.

Dr. Szczerb odrazu stanął w szeregu żarliwych zwolenników nowej metody. Gruntownie wyuczony w całej encyklopedji umiejętności medycznych, począł patrzeć z góry na wszystkie skarby apteczne, a na cielesne mankamenta rodzaju ludzkiego aplikuje tylko wodę, nic, tylko wodę.

Szczęśliwe kuracje rozsławiły jego imię szeroko po świecie.

Tak np. w samym początku karjery przywieziono do zakładu chorą pannę. Była to córka miljonera, właściciela kolei i hut żelaznych. Leczyła się długie lata na histerję, która przybierała już znamiona obłąkania, u wszystkich znakomitości lekarskich i w mnogich zdrojowiskach europejskich, aż nareszcie postanowiono spróbować kuracji wodnej. Półtora roku przebyła chora w Herrenbadzie i zbawiła ją umiejętna ręka Szczerba, do tego stopnia, że mogła wyjść za mąż i jest szczęśliwą.

Szczególną zaś reputacją cieszył się Herrenbad między Polakami. Ze wszystkich dzielnic dążyli chorzy, zwłaszcza z rodzin zamożnych. Dr. Szczerb kazał sobie suto płacić, ale za to dla rodaków ubogich zawsze miał ciepłe serce. Z czasem też stało się, że Herrenbad w lecie całkowicie przybierał cechę jakiejś kolonji polskiej w Tyrolu, a pacjent innej narodowości wyglądał, jak kruk biały.

O godzinie dwunastej wyszedł Szczerb z gabinetu, ażeby oglądnąć państwo swojej sławy. W królestwie Danji mogła się rzucić zgnilizna; w państwie Szczerba musi panować porządek, bo inaczej cały gmachby runął.

Gmach zakładu w Herrenbadzie wygląda na pół jak koszary, a na pół jak szpital. Żadnych upiększeń, żadnych ozdób: niezliczony szereg okien na tle szarem. Tak samo też w parku, w którym się wznosi ten budynek dwupiętrowy; każde drzewo zdaje się być suchem i posępnem. Wszędzie monotonja i przygnębienie; nic dla wyobraźni, żadnej poezji. Jest to królestwo zimnej wody.

Gdy się już nasycił widokiem tego regulaminowego spokoju i porządku w domu i w naturze, Szczerb pogłaskał najprzód po grzbiecie psa ulubionego, któremu nadał nazwisko wielkiego męża stanu, a potem po brodzie siebie samego i podążył do wielkiej sali zakładu.

Dzwoniono właśnie do objadu. Pod względem żywienia, każdy zakład hydropatyczny, a zwłaszcza surowa akademja w Herrenbadzie, jest swojego rodzaju falansterem. Wszyscy jedzą to samo i o tej samej porze. A że rano i wieczorem metoda pozwala pochłaniać tylko mleko kwaśne lub słodkie *ad libitum*, więc pora objadowa stanowi zawsze punkt zenitowy powszechnego zajęcia, mimo, że *menu* wcale nie odznacza się rozmaitością.

Wchodzimy tedy do olbrzymiej sali, w której zastajemy trzy nieskończenie długie stoły, białemi obrusami zakryte. W jednym kącie stoi fortepian, a w drugim oszklona szafa, mieszcząca w sobie bibljotekę zakładu, z biustem Kopernika na froncie. Zresztą cechą całego przytułku jest prostota. Wynikła ona, jako żelazna konieczność, ze systemu pana Szczerba. Nie jest on bowiem wobec pacjentów swoich jedynie lekarzem — jest także pedagogiem. Obok zimnych prześcieradeł aplikuje także sentencje moralne. Twierdzi, że naród polski zgubiła namiętność do zbytku, więc wyrugował wszelki komfort z zakładu swojego, tak, że wygląda np. jak chata wuja Tomasza..

Zanim się w drzwiach wchodowych sali ukazała cyklopowa głowa Szczerba, panował w zgromadzonej drużynie ruch i hałas. Podzieleni na grupy, pacjenci żywo gestykulowali i namiętnie rozprawiali. Lecz gdy się pojawił z uśmiechem ułaskawionego Jowisza, nastało zaraz milczenie. Ten lekarz wywierał wpływ niezmierny na pacjentów. Przedewszystkiem górowało u każdego przekonanie o cudotwórczej sile jego metody, a potem cała osobistość Szczerba była wielce samodzielna i oryginalna. Ślepa uległość dla regulaminu, to pierwszy paragraf, obowiązujący w jego państwie; każde wykroczenie uniemożliwia dalszy pobyt. Lekarz-pedagog był tyranem, którego potem uzdrowiony pacjent czcił, jako anioła stróża.

Wypowiadał zdania swoje w sposób nieznoszący opozycji. To też gdy w gronie mężczyzn jak natchniony eremita głosił słowa mądrości, nikt nie protestował, a wszyscy kiwali głowami. Albo gdy, jak w baladzie Goethego, bóg indyjski między bajadery, zstąpił do rzeszy kobiet z jowialnym swoim staropolskim dowcipem, niewiasty bladły i kiwały także głowami. Taką była moc i potęga dra Szczerby.

Dopiero, gdy opuścił salę, aby w ciszy swego gabinetu pracować dalej nad dziełem filozoficznem, którem zamierzał świat uszczęśliwić, zerwała się na nowo burza.

— Odczytaj pan raz jeszcze głośno — rzekła dojrzała hrabina galicyjska o niebotycznej fryzurze do zawiędłego towarzysza, który w przeciągu czterech tygodni pragnął w Herrenbadzie wyleczyć się z czteru karnawałów lwowskich. Bohater parkietów stołecznych wyprostował cienkie swe nogi i podążył na miejsce wskazane. Na czarnej tablicy figurował przybity żylastą dłonią Johana manifest monarchy państwa Herrenbadzkiego do wiernych poddanych. Dr. Szczerb zwykł był od czasu do czasu wydawać takie orędzia odręczne, a wszystkie celowały stylem zamaszystym, oryginalnym.

Odczytał tedy zgromadzonej rzeszy dekadent lwowski ostatni mesaż mistrza. Oto jego brzmienie: „Panowie i panie! (Panów kładę na pierwszem miejscu wbrew zniewieściałej etykiecie francuskiej, bo są rzeczywiście panami stworzenia, chociaż nie wszyscy). Zakład mój nie jest ani Ostendą, ani Baden-Baden, tylko jest internatem dla ludzi zniedołężniałych pod względem fizycznym. Pacjenci moi powinni unikać wszystkiego, co szkodzi żołądkowi i wzrusza nerwy. Tymczasem dowiaduję się, że pacjenci moi latają ustawicznie do sąsiedniego Bauernbadu. Ten Bauernbad powinien być kryminalnie zamknięty. Psuje to, co woda naprawiła. Szczególną zwrócić muszę uwagę na okoliczność, że muzyka, która tam ciągle huczy, jest zabójczą, gdyż budzi popędy, które moja metoda krępuje. Bauernbad właściwie dla mnie nie istnieje. Głupstwo, bezczelność, spekulacja! Ale muszę pacjentom moim postawić *aut aut*: albo Herrenbad, albo tingel-tangel. Albo reparacja rozlatującego się ciała, albo rozpasanie zmysłów. Kpię sobie z Bauernbadu, ale jeżeli kogo z moich pacjentów lub pacjentek tam przychwycę, poszlę zaraz rachunek i rozkład jazdy kolejowej. Służba kąpielowa została uwiadomioną o treści tego ogłoszenia." *Maska.*

(C. d. n.)

listopada. Wiadomość ta zaniepokoiła niepotrzebnie opinję publiczną w Galicji, która obawiała się, że w skutek tego sesja sejmowa nadto będzie ukróconą. Tymczasem, jak już telegrafowałem, ani mowy niema o zwołaniu Rady państwa przed grudniem.

Już to w ogóle wiadomości czerpane z tutejszych dzienników, wiecznie za sensacją goniących, powinniśmy przyzwyczaić się przyjmywać z wielką ostrożnością, ba nawet biuro korespondencyjne, mające charakter prawie urzędowy, niejednokrotnie puszcza w świat istne kaczki dziennikarskie, szczególniej od czasu zmiany w osobie kierownika. Obecny kierownik uważa, zdaje się, tę instytucję za zwykły interes i tak samo poluje na sensację, jak dzienniki prywatne. *Ad vocem* biura korespondencyjnego, dowiaduję się, że na życzenie władzy politycznej zamierza ono otworzyć we Lwowie filję. Rzecz to nie małej wagi, zważywszy, że filja taka rozsyła pod urzędową marką wiadomości na cały świat. Od kierownika filii zależeć będzie czy i nadal opinja publiczna bałamuconą będzie potwornemi wieściami z naszego kraju, czy też wreszcie doczekamy się sprawiedliwszego oceniania naszych spraw i stosunków przez prasę zagraniczną. Niestety mało po temu nadziei, bo jak się dowiaduję, kierownictwo filji poruczone być ma dziennikarzowi niemieckiemu najgorszego rodzaju, takiemu, którego już żadna wiedeńska redakcja przytulić nie chciała. Przeciw temu mamy prawo i obowiązek zaprotestować, biuro bowiem korespondencyjne grubo przez skarb państwa subwencjonowane, jest instytucją publiczną, a czas już żeby i w pomniejszych rzeczach objawił się wpływ żywiołu polskiego w Austrji. Niechaj by kierownikiem biura został nawet urzędnik polityczny, ale Polak nie Niemiec, który na modłę *Neue fr. Presse* fałszować będzie opinję publiczną. Już to co prawda mimo okrzyczanego naszego wpływu w Austrji na każdym kroku spotyka się jeszcze jako pozostałość z dawnych czasów urąganie i szyderstwo w obec wszystkiego co polskie i to tam, gdzieby się najmniej spodziewać tego można. Ot naprzykład nie dalej jak przed kilku dniami wchodzę do teatru dworskiego. Afisz zapowiadał Blumenthala komedję „*der Probepfeil.*“ Zaraz w pierwszym akcie ukazuje się na scenie Polak muzyk-awanturnik, nazwany jakby na urągowisko Krasińskim i od tej chwili aż do końca ciągnie się szereg urągań z narodowości polskiej, tak, iż w istocie uszom uwierzyć trudno, iż nadworny teatr z charakterem i zarządem urzędowym przyjąć może w repertoarz podobny wybryk dzikości pruskiej. Przedstawiać podobną sztukę w teatrze nadwornym w stolicy tego państwa, które Polaków do najlojalniejszych zalicza poddanych, jest conajmniej niedelikatnością. Jestem pewny, że gdyby tylko nasi wpływowi posłowie zechcieli zwrócić na to uwagę intendantury, sztuka natychmiast usuniętą by została z repertoru. Ale upomnieć trzeba się koniecznie. (*Ad.*)

Buda-Peszt 16. września.

(Taryfa strefowa i jej skutki. — Elektryczny tramwaj i oświetlenie ulic. — Ruch, wzrost i przyszłość Buda-Pesztu, Bazylika, parlament, koszary i ratusz).

Pomysł ministra komunikacji pana Barosza, zyskuje coraz więcej na ogólnem uznaniu. Powątpiewania i przypuszczenia, stawiane odważnie przez całą niemal prasę krajową i zagraniczną co do rezultatów projektowanej taryfy strefowej tracą swój grunt racjonalny i najzaciętsi przeciwnicy ministra, którzy w jego projekcie dopatrywali się rozmaitych złych zamiarów, przekonywują się, że głównym celem zaprowadzonej na Węgrzech taryfy strefowej — było jest i będzie zapewne — staranie około podniesienia tą drogą frekwencji obcokrajowców w Buda Peszcie — a po zatem postawienie w jak najbliższym czasie stolicy na stopniu pierwszorzędnych miast europejskich — jeżeli już nie mowimy o celu podniesienia dochodów kolejowych przez zniżenie ceny jazdy do tego stopnia, iż dzisiaj przyjazd do Buda-Pesztu, każdej klasie społecznej jest w zupełności umożebniony. Najwięcej żółci wylali na papier dziennikarze czescy, którzy w projekcie ministra widzieli chęć łatwiejszego madjaryzowania słowiańskich ludów węgierskiego królestwa. Rząd tutejszy, pod tym względem nie zasypia wprawdzie gruszek w popiele, ale innymi środkami dąży do tego celu. Śmieszną jest przypuszczenie Czechów, że taryfa s t r e f o w a jest jednym, może n a j s k u t e c z n i e j s z y m środkiem, prowadzącym do takiego celu. Projekt, który jako ustawa wszedł w życie z dniem 1. sierpnia b. r. dał przez miesiąc już niezbite dowody swojej praktyczności. Setki tysięcy przejezdnych, z rozmaitych najbardziej oddalonych krajów — przejechało już, tylko przez miesiąc, przez Buda-Peszt — przemysł i handel miejscowy i krajowy na tem tylko zyskuje, a królestwo raczej jego skarb, ma w jednym miesiącu, pomimo tak olbrzymiej zniżki ceny jazdy pasażerskiej, o 320 tysięcy złr. więcej w dochodzie niż w roku zeszłym w tymże samym czasie. Jak widzimy odwaga ministra Barosza w przeprowadzeniu taryfy strefowej na kolejach państwa węgierskiego — ma swoją rację — i wywołana została długotrwałemi i studjami i spostrzeżeniami, które na korzyść kraju wypadły, i bodaj czy nie nakłonią ministerstwa innych państw do naśladowania przykładu, podanego przez Węgra.

Pereat mundus fiat justicia! To przysłowie nakazuje prawie obowiązkową oddać pochwałę Buda-Pesztowi, który jako miasto nowe i młode, pierwsze jednak zaprowadziło u siebie tramwaje elektryczne — i zapewne z czasem zwinie używaną dotychczas kolej konną. Tramwaj elektryczny przebiega już dzisiaj większą część przestrzeni miasta po szerokich ulicach, Station, Ring i Podmanicki gasse, łącząc tym sposobem rozmaite dzielnice miasta nader szybką komunikacją.

Rada miasta krząta się już od dawna około zaprowadzenia również elektrycznego oświetlenia ulic. Dotychczasowe mizerne bardzo gazowe światło, słabo uwydatniało podczas wieczora i nocy, estetyczną i majestatyczną architektonikę budynków i pałaców miasta. Teraz fabryka elektryczna pana Gauza przystępuje z jesienią do próbnego oświetlenia ulicy Andrassego i bulwaru Karola wraz z długą ulicą Waicowską. Niewątpliwie, że próba się uda, skoro pan Gauz, jako fabrykant w Buda-Peszcie, uzyskał przecież pierwszeństwo przy konkursie, i dziś oświeca Wiedeń światłem elektrycznem.

Ruch w Budapeszcie ogromny. Miasto samo wznosi się raptownie szybkim krokiem, całe dzielnice przekształcają się — małe domy znikają, a na ich miejscu rzeczywiście gustowne, a drogie wznoszą się pałace. Z większych gmachów, bądź miejskim, bądź krajowym wznoszonych kapitałem, wspomnieć, muszę — o stojącej już pod dachem pysznej „bazylice,“ którą buduje Budapeszt z górą lat 60 — i dziś zaledwie po tylolotniem wyczekiwaniu i przerywaniu roboty, dokańcza budowy olbrzymiego kościoła za pomocą loterji i jej dochodów. Gmach kościoła w stylu staro-romańskim zajmuje olbrzymią przestrzeń — i wznosi się bardzo poważnie i wysoko, po nad szczyty mieszkalnych domów stolicy. Cały z kamienia, trwały i bogaty a zdobny w kamienne statuy dwunastu apostołów, w płaskorzeźby i ornamenta, oraz dwie wieże przodowe i kopułę okrągłą niepomiernej wielkości w samym środku świątyni, imponujące robi wrażenia i znakomicie upiększa dzielnicę miasta, dotąd powiedziałbym zaniedbaną, chociaż czujne oko municypalności miasta i na tę dzielnicę zwróciło już uwagę i marzy o tem, ażeby ją zrobić w całem mieście najozdobniejszą. W tym kierunku pracuje miasto i oto gmach dla sejmu krajowego — stawiany kosztem 15 miljonów zł. buduje specjalna komisja w tej-że samej dzielnicy nad samym Dunajem. Gmach ten, którego projekt modelowany w gipsie wystawionym jest na widok publiczny, podobny jest do ratusza wiedeńskiego. Styl przeważnie gotycki, chociaż zastosowano w szczegółach i renesans. Fasada parlamentu węgierskiego obrócona ku Dunajowi — niewątpliwie z przeciwległej strony mostu łańcuchowego ładnie będzie wyglądać, ale budowa tego parlamentu obliczona na lat 8 czy 10 — dopiero jest rozpoczętą i zaledwie do fundamentów doprowadzoną.

W tejże dzielnicy Leopolda, ogromne koszary, stojące na bulwarach Karola, mają niebawem być zburzone, a plac użyty na budowę pysznego gmachu ratusza miejskiego. Drugie ponure wspomnieniem z 48 roku koszary, zwane „Neugebäude“ w podwórzu, których odbywały się wszystkie stracenia i wieszania, gdzie i nasz ks. Woroniecki powieszonym został, nareszcie znikną także z widowni — a na ich miejscu jakieś konsorcjum ma wybudować teatr i rozmaite bazary, oraz cyrk itp. gmachy służące ku rozrywce. Dodać muszę, że koszary te znajdują się również we wspomnianym miejskim cyrkule Leopolda, a jak są olbrzymie, dość przytoczyć, że zajmują prawie długość całej ulicy „Palitynowej“ w czworoboku. Jak widzimy z tego, Budapeszt śmiało się wznosi, a o przyszłości miasta nikt inaczej nie wspomina, jak tylko o wielkiej i świetnej. *Qui vivra, verra.*

Koburg i jego oficerowie.

Rosja wraca znowu do Bułgarji. *Mosk. Wied.* są zdania, że obecna sytuacja polityczna w Europie jest najzupełniej odpowiednią ku rozwiązaniu sprawy bułgarskiej na korzyść Rosji i że w ogóle chwila obecna jest nader dogodną dla czynnej polityki na półwyspie Bałkańskim. Dziennik rozumuje w ten sposób:

„Doprowadzić Turcję do rozumu, zwłaszcza jeśli tego zechcemy na serjo, wcale nie trudno, tembardziej, że jak dotąd, jest naszą niewypłacalną dłużniczką. Ale nawet i w Bułgarji warunki są teraz bardzo dogodne do pomyślnej działalności z naszej strony. Bardzo dla nas na rękę j e s t z a t a r g, j a k i s i ę w y w i ą z a ł p o m i ę d z y ks. K o b u r g i e m a o f i c e r a m i b u ł g a r s k i m i, k t ó r z y s t a n ę l i g r e m j a l n i e p o s t r o n i e p o j e d n a n i a s i ę z Rosją.

Powodzenie czynnych kroków rosyjskiej dyplomacji w Bułgarji, zdaje się tembardziej zapewnione, przy odpowiedniem wzięciu się do dzieła, nietylko w Stambule, ale i w Wiedniu, ile że ogólna sytuacja polityczna w Europie przemawia bardzo za tem, że kroki nasze w Stambule i Wiedniu nie pozostałyby bez następstw pożądanych. Że zaś w Berlinie bardzo a bardzo cenią w chwili obecnej dobre stosunki z Rosją, przeto politycy wiedeńscy i stambulscy winni się stać nietylko gotowymi do porozumienia, ale i do ustępstw. Dzisiaj minął już bezpowrotnie fantastyczny wpływ tak zw. koncertu europejskiego. Rosja obecnie nietylko może, ale i powinna dążyć do osiągnięcia owych dwu celów i korzystać z tego, że się okoliczności bardzo dla niej dobrze ułożyły. Pominięcie takiej chwili byłoby błędem nie do darowania.

Co się zaś tyczy wzmiankowanego wyżej zatargu, jaki miał się wywiązać pomiędzy ks. Koburgiem a oficerami bułgarskimi, to *Mosk. Wied.* przez usta swego korespondenta z Filipopola mówią o nim, co następuje: „Do Sofji wezwano różnych dowódców wojskowych dla naradzenia się nad sprawą zawarcia konwencji wojennej z Austrją. Przed rozpoczęciem narad, minister wojny otrzymał przeszło 400 listów anonymowych treści poniższej:

„Jeżeli prawdą jest, że ministerjum zgodziło się na zawarcie jakiejś konwencji z Austrją i jeśli już jest podpisaną, albo będzie nią wkrótce, uprzedzamy, że będziemy ją poczytywali za osobiste wasze dzieło, przeprowadzone na odpowiedzialność własną. Konwencja może być obowiązującą jedynie dla was samych, ale wojsko nie ulegnie nigdy warunkom w niej zawartym. Co się tyczy narodu bułgarskiego, to nie potrzebujemy dodawać, jak dalece musiałby być nierozsądnym, żeby miał się solidaryzować z waszemi czynami antinarodowemi. Powinniście przeto wiedzieć, że żaden uczciwy i prawdziwy Bułgar nie pójdzie z wami po drodze porozumienia ze Szwabami. Wiedzcie o tem i zapamiętajcie sobie dobrze tę naszą przestrogę“.

Podczas narad — czytamy dalej w *Mosk. Wied.* — dwóch wybitnych oficerów, Kisow i Panica, oświadczyli co następuje: W razie przymierza pomiędzy rządem bułgarskim z Austro-Węgrami i wojny z Rosją, co jest, naszem zdaniem wierutnym absurdem, należy mieć na względzie: 1. Że niepodobna liczyć na oficerów, których większość i teraz już przeciwną jest podobnej kombinacji. 2. Żołnierze regularni już i teraz stoją po stronie Rosji; 99 prct. żołnierzy nie da się prowadzić przeciwko swej wyswobodzicielce. 3. Na wypadek mobilizacji wszyscy rezerwiści, których powołać wypadnie pod broń, staną przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy i raczej wystąpią czynnie przeciwko rządowi, niż przeciwko Rosji. Jesteśmy przekonani, że 90 prct. oficerów myśli tak samo, jak my.“

Ale nie koniec na tem. Po wysłuchaniu tych oświadczeń podniósł się major Panica i dodał:

„Milczałem dotąd, ale poczytuję sobie za święty obowiązek oświadczyć, że jestem jednym z tych, którzy marzą o jak najśpieszniejszem pogodzeniu się z Rosją, a nawet, jeśli to możliwe, o zawarciu z nią przymierza. Stanowczo jestem przekonany że większość moich kolegów jest tego samego zdania, co ja. Oświadczam publicznie, że decyduję się propagować na wszelkie sposoby wyłuszczone wyżej przekonania moje osobiste.“

Oto powody, dla których *Mosk. Wied.*, polegając na słowach swego korespondenta, twierdzą, że chwila do działania w Bułgarji nadeszła i że jest bardzo pomyślną. W końcu jednak dziennik dodaje, że: „Ks. Koburski nie traci rezonu i udał się w podróż po kraju dla osobistego propagowania swych przekonań pośród niższych oficerów armji bułgarskiej.“

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef G r a c k a, sekundarjusz szpitala powszechnego we Lwowie, uzyskał posadę lekarza miejskiego i szpitala w Krakowcu. — Radca rządowy i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. W. S l a d k o w s k i, wyjechał wczoraj do Wiednia. — Cesarz udzielił podporucznikowi w 13. pułku ułanów Franciszkowi M y s ł o w s k i e m u godność szambelana.

Nekrologja. W dniu 8. bm. zmarł w Sądowej Wiszni powszechnie szanowany nauczyciel emeryt Paweł S z a s z e k w 75 roku życia. Zmarły, kiedy mu zdrowie i siły służyły, należał do miejscowej ochotniczej straży ogniowej, do której zawiązania się i wzrostu przyczynił się w swoim czasie powagą i wpływem, pociągając swym przykładem młodych członków do współudziału jako ich były niegdyś nauczyciel. Zmarły przez lat dziesięć piastował godność sierżanta straży, ożywiając rozwój na zewnątrz stowarzyszonych. Uprzejmy w pożyciu z drugimi, pracowity, oszczędny, prawy Polak i patrjota, dbały obywatel miasta, pozyskał dla się powszechny szacunek od mieszkańców miasta i okolicy, szczególniej zaś był kochany od współstrażaków, którzy go jako ojca i mistrza swego miłowali. Pogrzeb odbył się d. 10. bm. z wielką okazałością, a wzięła w nim udział prawie cała publiczność miejscowa. — W Sanoku zmarł Ernest B a u m a n, żołnierz wojsk polskich z czasów Konstantego, następnie uczestnik walk o wolność w 1841 roku. Służył w jeździe poznańskiej, ranny na polu bitwy, za waleczność ozdobiony został krzyżem *virtuti militari*. W 1848 roku wychodźca, później dopiero powrócić mógł i stale osiąść w kraju. Pomimo niemieckiego nazwiska całą duszą był Polakiem. Pozostawił synów Stanisława, geometrę w Sanoku i Romana, kupca w Bochni. — We Lwowie zmarł Wilhelm S c h e c h t e l, emer. profesor gimnazjalny, przeżywszy lat 67.

Kalendarz. Sroda (18.): Józefa z Kop. — Wschód słońca o godzinie 5. min. 48, zachód o godzinie 5. min. 59.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Srebrne wesele obchodzili w Krakowie pp. Paweł i Franciszka K o s t k o w i e. P. Kostka jest naczelnikiem departamentu rachunkowego przy sądzie krajowym wyższym. Jubilatów, otoczonych dziećmi i rodziną, po odbytem nabożeństwie na ich intencję w kościele WW. Świętych, pobłogosławił na dalszą drogę życia ks. kan. Serwatowski.

Zaślubiny hrabianki Marji T a a f f e, córki prezydenta ministrów, z hr. Maksymiljanem C o u d e n h o v e, odbędą się we Wiedniu d. 21. bm., zaś zaślubiny siostry jej młodszej, hrabianki Heleny T a a f f e, z bar. Ryszardem M a t t e n c l o i t, odbędą się we Wiedniu d. 24. bm.

W skład kraj. rady zdrowia wchodzą w bieżącem trzechleciu, tj. od maja 1888 do końca kwietnia 1892, następujący członkowie zwyczajni: 1. mianowani przez rząd: dr. Ferdynand Cassina, lekarz powiatowy w Przemyślu, dr. Adam Czyżewicz, profesor szkoły położnych, dr. Żegota Krówczyński, dr. Józef Merunowicz, radca namiestnictwa, jako krajowy referent sanitarny, dr. Wiktor Opolski, prymarjusz szpitala powszechnego, dr. Zygmunt R eger i dr. Oskar Widman, prymarjusz szpitala powszechnego, wszyscy we Lwowie. 2. delegowani przez Wydział krajowy: dr. Emil Merczyński, dyrektor szpitala św. Zofji, i dr. Grzegorz Ziembicki (syn), prymarjusz szpitala powszechnego, obaj we Lwowie. Rada zdrowia ukonstytuowała się w ten sposób, że dr. Adam Czyżewicz został wybrany przewodniczącym, a dr. Wiktor Opolski zastępcą przewodniczącego.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 5·7°C., najwyższa + 6·5°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnego wschodu, średnia temperatura doby około + 5°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz nieznaczny, poczem się zwolna wypogodzi.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 19. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; wybór 5 delegatów rady m. do kuratorji szkoły przemysłowo-handlowej; wnioski dotyczące pomieszczenia paralelek szkoły męskiej im. św. Anny; wniosek dotyczący utworzenia VII. klasy przy szkole żeńskiej im. św. Anny; wnioski dotyczące pomieszczenia kilku klas szkoły żeńskiej im. Czackiego; przełożeństwo zboru izraelickiego w sprawie urządzenia filji rzezalni drobiu; lecznica powszechna bezpłatna o subwencję; wnioski dotyczące oddania w przechowanie m. Muzeum przemysłowego, przedmiotów wartościowych, znajdujących się w miejskiem archiwum.

Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Budowa gmachów na pomieszczenie dyrekcji poczt i telegrafów, tudzież gr. kat. seminarjum przy ulicach: Ossolińskich, Kopernika i Sykstuskiej, jest już ukończoną. Gmach pocztowy prezentuje się wcale okazale, a gmach seminaryjski, pod względem architektonicznym, nie pozostawia zgoła nic do życzenia.

Z uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim, dopuszczającą dr. Alfreda Blumenstoka, praktykanta konceptowego w namiestnictwie (przydzielonego do starostwa krakowskiego), na docenta prywatnego prawa kościelnego.

Jesień, smutna, posępna, słotna jesień, zawitała do nas w tym roku bardzo wcześnie, — wcześniej, aniżeliśmy się tego mogli spodziewać. Zwykle miesiąc wrzesień bywa u nas piękny, pogodny a nawet i ciepły; w tym roku zmieniło się. Zimny wiatr dmucha nielitościwie i zmusza do przeprosin z zimowemi płaszczami. Miejsca spacerowe opustoszały, letnie restauracje zamknięte, muzyki także umilkły. Słowem — smutno, dżdżysto, nieprzyjemnie, ale pocieszmy się, że po jesieni następuje zima, a z nią ślizgawka, zabawy, bale, koncerty, rauty, przedstawienia amatorskie itd. Chociaż zdradzamy wielką tajemnicę, musimy jednak donieść naszym ciekawszym czytelnikom, iż w tym karnawale projektowany jest „b a l p a n i e ń s k i“. Komitet składać się będzie z pięknych a wesołych panien, które przyjmą sobie do pomocy tylko jednego osobnika płci męskiej — sekretarza. Że bal ten będzie najświetniejszy, tego chyba dodawać nie potrzebujemy, a najlepszym tego dowodem urządzony w lecie na Wysokim Zamku „jarmark“. Dochód z balu panieńskiego przeznaczony zostanie prawdopodobnie również na rzecz kolonij wakacyjnych dla dziewcząt. O innych zabawach dotychczas nic niewiadomo. Szereg rautów zainauguruje Koło literackie, które ma już ustaloną sławę w tym kierunku.

Co jedzą dzieci? Na to pytanie odpowiedzieć może najlepiej sanitarne biuro naszego magistratu, które prawie codziennie przedsiębierze liczne rewizje w rozmaitych lokalach, mieszczących w sobie „fabryki cukierków“. Przed kilku dniami komisja sanitarna, złożona z fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego i chemika miejskiego dra Wąsowicza, zrobiła rewizję w „cukierni“ Osiasza Izaaka Reissa, przy ul. Czackiego l. 10. Sprawozdanie komisji brzmi w ten sposób: „W pracowni skonstatowano w najwyższym stopniu brud i niechlujstwo tak co się tyczy ubikacji, w których się mieści pracownia, jakoteż naczyń i sprzętów w tejże pracowni używanych. Pracownia cała wraz z urządzeniem w tym stanie stanowczo kwalifikuje się do b e z z w ł o c z n e g o z a m k n i ę c i a. W lokalu, przeznaczonym do sprzedaży a składającym się z jednej stancji, skonstatowano również brak należytego porządku pod względem czystości. Przy rewizji wyrobów cukierniczych sprawdzono, że takowe były nad wyraz niechlujnie sporządzone. Już same oznaki zewnętrzne wzbudzają w s t r ę t i o b r z y d z e n i e. Sprawdzono, że kilka gatunków cukierków wyrobiono z brudnego, mechanicznie zanieczyszczonego cukru, w którym znaleziono śmiecie, odpadki węgla itd. Nadto „cukierki te zawijane były w zadrukowany kolorowy papier afiszowy“.

Rezultatem rewizji było skonfiskowanie 124 kilogramów „cukierków“, które złożono w magistracie.

Musimy tutaj dodać, że już w ubiegłym roku rewizja, dokonana u Reissa, wykazała taki sam stan rzeczy, a nałożona grzywna i groźba utraty koncesji nie odniosły żadnego skutku. Wobec tego należy się spodziewać, że obecnie magistrat postąpi z niesumiennym fabrykantem jak najostrzej a równocześnie zarządzi zbadanie innych pokątnych fabryk cukierków, któremi się trują małe dzieci.

Pożar. Dnia 2. b. m. spaliły się na obszarze dworskim Pychowice, w pow. wielickim, 3 stodoły i szopa, należące do Czesława hr. Lasockiego, tudzież znajdujące się w nich zboże, pasza, młocarnia, sprzęty gospodarskie, należące do dzierżawcy folwarku, Joskowicza, a zaasekurowane na kwotę 4300 zł.

Stowarzyszenie dziennikarskie. W Wiedniu zawiązało się stowarzyszenie korespondentów dziennikarskich pod nazwą „*Syndicat der Zeitungskorrespondenten*“. Do stowarzyszenia przystąpili reprezentanci prasy prowincjonalnej: czeskiej, polskiej i niemieckiej, jakoteż wielu korespondentów dzienników zagranicznych. Do prezydjum syndykatu wybrani zostali pp.: Vrtél (*Hlas Naroda*), Thorsch (*Bohemia*) i Inlender (*Dziennik Polski*).

Nowa stacja telegrafu. W Pistyniu otwartą została dnia dzisiejszego stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, dla powszechnego użytku.

Sprawdzone szkody zarządzone wylewami w pow. czerniowieckim wynoszą wogóle — jak donosi czern. *Gazeta Polska* — 58.855 złr., a dotknęły 691 właścicieli.

Aresztowania. Z Wiednia donoszą, że na przestrzeni Marchegg-Neuhäusel kolei państwowej aresztowano sześciu niższych funkcjonarjuszów kolejowych pod zarzutem kradzieży przewożonych towarów. Szkoda zarządzona wynosi okrągło 6000 złr.

Dziwne zrządzenie. Z Paryża donoszą, że onegdaj w jednej z blisko miasta położonych hut ołowiu, eksplodował jeden piec. Tysiąc kilo ołowiu wyleciało w powietrze, z ludzi na szczęście nikt nie poniósł szkody. Właścicielem tej huty — co najciekawsze — jest p. C o r v i l l a i n, syn właściciela tej samej fabryki patronów w Antwerpji, której eksplozja stała się powodem tak strasznej a znanej katastrofy.

Zamach na Crispi'ego. Z Neapolu, w uzupełnieniu telegramów, donoszą: Gdy prezes ministrów Crispi odbywał z córką swą przejażdżkę w ulicy Caracciolo, rzucił ktoś dwa kamienie do powozu, z których jeden zranił prezesa ministrów w szczękę, podczas gdy drugi ugodził w powóz. Schwytany natychmiast sprawca zamachu nazywa się Emil Caporali, liczy lat 21 i twierdzi, że od miesiąca mieszka w Neapolu i był uczniem architektury. Crispi wrócił z wielkim spokojem do swego mieszkania. Wypadek ten sprawił oburzenie u publiczności. Wszyscy zgłaszają się do mieszkania Crispi'ego, aby zasięgnąć wiadomości. Djagnoza lekarza stwierdziła zranienie szczęki wzdłuż. Rana jest 5 centimetrów długą i sięga aż do kości. Nadto przypuszcza lekarz lekkie wstrząśnienie mózgu, a z ucha płynie nieco krwi.

Crispi mówił, że mu się zdawało, gdy jadąc ugodzony został kamieniem, że go trafiła kula. Miał też przytomność w owej chwili, tak, że się zerwał na nogi w powozie i zawołał: „*Ferma! ferma!*“ (trzymaj!). Sprawcę pochwycił woźny Crispi'ego, który mu towarzyszył na koźle powozu. Sprawca zamachu jest rodem z Apulji, ukończył drugi rok szkoły architektonicznej, starał się w Neapolu o umieszczenie i udawał się w tym celu do wielu osób. Według dziennika *Capitan Fracassa*, miał sprawca zeznać, że zamachu dokonał z rozmysłem. Oświadczył dalej, że jest republikaninem i działał odpowiednio swoim zasadom. Współwinnych nie podał żadnych. Gdy go pytano o powody, rzekł: „Uczyniłem to, gdyż jestem niezadowolony.“ Pomimo, że nie podał współwinnych, zostało jednak aresztowanych 6 robotników, którzy uchodzą za jego przyjaciół. Wszystkie dzienniki ganią ostro zamach, a opozycyjne mówią, że jest tu w grze obłąkanie, gdyż każde stronnictwo polityczne musiałoby odrzucić podobną broń walki. *Riforma* mówi: „Zdaje się, że fakt nie jest odosobniony, ani go warjat popełnił.“ *Italie* mniema, że te stronnictwa, które popychają do opozycji przeciw Crispi'emu wśród najgwałtowniejszych obelg, nie mają prawa zrzucać z siebie przynajmniej pośredniej odpowiedzialności.

Wielka kradzież w kościele. Z katedry w Catanji w nocy ukradziono dwie cenne monstrancje, z których każda kosztuje 100.000 lirów, liczne ornaty i kielichy. Z wielu przedmiotów wydobyto drogie kamienie, między innemi rzadkiej piękności rubin. Ogólna wartość skradzionych kosztowności wynosi 300.000 lirów.

Blaga zagraniczna. *Kurjer Warsz.* donosi: Na pograniczu gubernji kaliskiej grupa ziemian, złożona z ośmiu osób, ulegając namowom objeżdżającego na wiosnę agenta Towarzystwa „Hektor“ w Hamburgu, ubezpieczyła się od gradobicia. Trzech z ubezpieczonych zostało dotkniętych klęską gradu, przesłano tedy do „Hektora“ odpowiednie zawiadomienie. Pomimo, iż urzędowy a jednocześnie i sąsiadów szacunek przedstawiał sumę strat na 14.530 rs., Towarzystwo hamburskie zgodziło się wypłacić tylko po 1.000 rs. każdemu z poszkodowanych. Oburzeni ziemianie postanowili „Hektorowi“ wytoczyć proces.

Nafta w stanie stałym. Chemik francuski, profesor Alfons de Millefleurs, dokonał wynalazku, które — jeśli istotnie posiada przypisywane mu zalety, na miano „epokowego“ bez przesady zasłużyć może. Uczony ten przedstawił paryskiej instytucji „Société d'encouragement“ naftę w stanie stałym. Kawałki skondensowanego materjału dają się krajać nożem, przyczem jednakże są dostatecznie twarde do trzymania w ręku. Nafta w tej formie ma być nadzwyczaj wygodną w użyciu za materjał palny, a zajmuje trzy razy mniej miejsca od węgla kamiennego. Przy paleniu nie zajmuje się cała płomieniem, lecz pali się zwolna, jak, drzewo i nie ma własności eksplodujących.

Z cyrku. Afisze cyrkowe zapowiadają, że ostatnie „n i e o d w o ł a l n e“ przedstawienie odbędzie się we czwartek. Przedostatnie przedstawienie tj. w ś r o d ę, urządzone będzie na rzecz „D o m u p r a c y.“ Dyrektor Schumann przyrzekł komitetowi, iż w program tego przedstawienia wchodzić będą najlepsze produkcje. Nie potrzebujemy zdaje się zachęcać publiczności do jaknajliczniejszego udziału w tem przedstawieniu, gdyż cel szlachetny przemawia sam za sobą. Na zakończenie tego przedstawienia wykonaną zostanie nowa pantomina.

Fałszywy ajent policyjny. Od dłuższego czasu uwija się po Lwowie jakiś niewyśledzony dotychczas rzezimieszek, wzrostu słusznego, liczący około 30 lat, o ciemnych włosach, w cylindrze czarnym i w cwikierze, porządnie ubrany, ogolony na twarzy, który poluje na wieśniaków i przedstawiając się im jako funkcjonarjusz policji, aresztuje ich, a prowadząc rzekomo swą ofiarę do policji, rewiduje ją po drodze. Przy takiej operacji znalazł on przed kilku dniami u włościanina, Ignacego Krypiakiewicza z Toporowa, pugilaresik z guldenem i dwie wkładkowe książeczki galicyjskiej kasy oszczędności, jedną na 1500 a drugą na 1400 zł. Krypiakiewicz, uwolniony po drodze przez oszusta, spostrzegł ubytek jednej z tych książeczek i pularesu z guldenem i doniósł o tem policji, która bezzwłocznie zastrzegła w kasie zrealizowanie książeczki. Po chwili przyjechał oszust, o którym mowa, fiakrem do hotelu Warszawskiego a zająwszy tutuj mieszkanie na I. piętrze, zameldował się jako „Krypiakiewicz“ obywatel z Sokala. Ująwszy sobie swem gładkiem obejściem służbę hotelową, usiłował na podstawie tej książeczki u gospodarza domu pożyczyć 200 zł. Gospodarz nie przystał na tę propozycję. Oszust, przenocowawszy w hotelu dwie doby, znikł ztamtąd bez śladu, nie zapłaciwszy 8 zł. Tego samego dnia pojawił on się u szynkarza R. przy ulicy Sykstuskiej i zażądał od niego także pożyczki w kwocie 25 zł. na zastaw wspomnianej książeczki. Szynkarz, nieskory do zawierania takich interesów, kazał oszustowi na pieniądze poczekać, sam zaś udał się z książeczką do policji, ale nieznajomy, przeczuwając coś niedobrego, ulotnił się z szynku przed przybyciem straży policyjnej.

Fałszywe guldeny srebrne kursują we Lwowie. Są one robione z mięszaniny, cyny i ołowiu.

Konia i krowę zbłąkanych, przyprowadzono wczoraj wieczorem do gmachu policyjnego i pozostawiono na podwórzu. Krowie jednak widocznie nie podobało się to przymusowe odstawienie, to też korzystając ze stosownej chwili... uciekła pozostawiając „w niewoli“ konia.

Złodziej dotychczas niewyśledzony ukradł wczoraj Joslowi Philippowi, bliskiemu krewnemu osławionego Arona Philippa chustkę i serwetę białą. Pan Josel, który zadyszany i przestraszony przybył z doniesieniem na inspekcję policyjną twierdzi, że śmiałą tę kradzież popełnił jakiś „żydek w faworytach.“

Konia skradziono wczoraj ze stajni J. Schumanowi handlarzowi mleka przy ul. Janowskiej l. 28.

Zapomniała. Korkes, ale nie ten zamordowany, tylko p. Wilhelm Korkes, handlarz parasoli, sprowadził wczoraj na policję Marjannę Hermanowicz, która przed trzema tygodniami skradła u niego w sklepie parasolkę, a wczoraj chciała tę samą parasolkę sprzedać.

Wypadek. *Montagsrevue* donosi z Madonna Campiglio, że lekarz przyboczny cesarzowej, dr. Widerhofer, jadąc w towarzystwie monarchini w górach, spadł z muła i zranił się ciężko w nogę.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz humorystyczny pod tytułem: „I l u s t r o w a n y N o w o r o c z n i k S m i g u s a“ za zniżoną cenę 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową) w Administracji pisma naszego.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamili Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej), odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu, w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro. Kurs nauk rozpoczął się z dniem 7. września.

Do Tow. im. Stan. Staszica przystąpił ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski, starosta lwowski, jako członek wspierający.

Człowiek przyszłości.

N o w e l a.

W pokoju przyćmionym gęstemi firankami, przy kolebce chorego dziecięcia, klęczy matka. Jej twarz wybladła, podsiniałe oczy, pomarszczone choć młode jeszcze czoło, najwyraźniej mówią, że nie pierwszą to dobę przeżyła ona przy tej kolebce w śmiertelnej trwodze i niepokoju. Uchem łowi słaby, nierówny oddech chorego maleństwa, oczyma śledzi najlżejsze poruszenie drobnego ciałka. Dziecko musi cierpieć niepomiernie, bo co chwilę konwulsyjnie zaciska piąstki, boleśnie krzywi usteczka. Chciałoby płakać, ale na to nie ma już siły, więc tylko cichym jękiem się żali, a łzy, które do modrych napływają oczu, schną szybko w ogniu trawiącej dziecinę gorączki... Nieszczęśliwa matka ręce łamie rozpaczliwie, łzawemi oczyma patrzy tam, gdzie wisi „Powrót z Golgoty“, kopia obrazu Krudowskiego. Przed obrazem lampka płonie, rzucając dokoła migotliwe blaski, a w blaskach tych widnieje na aksamitnej ramce ręką niewieścią u spodu obrazu wyszyty napis: „Wy, co z waszej wracacie Golgoty, patrzcie na Nią, na tę cichą, na tę świętą.“

Patrzy więc na Nią nieszczęśliwa matka i korzy się i modli i wyciąga do Niej ramiona...

W przyległym pokoju ciężkie dało się słyszeć stąpanie. Ktoś silnie nacisnął klamkę, a pod tym naciskiem drzwi się otworzyły... Do przyćmionego pokoju wpadła struga słonecznego światła, po której śmiałym krokiem wszedł mężczyzna średniego wieku. Na czernem, eleganckiem ubraniu, miał popielatą modną zarzutkę, kapelusz nałożony od tyłu głowy, z fantazją, na bakier, żarzące cygaro w ustach. Tłuste, czerwone policzki jego, purpurowe grube usta, bezmyślny spokój na płaskiem rozlany czole najwyraźniej świadczyły, że człowiek ten nigdy nad niczem nie łamał sobie głowy, niczem nie utrudzał ciała i te opinje polityczne podzielał, które tyć pozwalają.

— Nie czekaj na mnie z kolacją — odezwał się do żony, nie wyjmując z ust cygara i naciągając jasne rękawiczki — prawdopodobnie dzisiaj późno do domu powrócę.

— Wychodzisz, Tytusie? — spytała złamanym głosem kobieta — i masz zamiar późno do domu powrócić? Lepiej byłoby, gdybyś wcale nie opuszczał domu, gdy wrócisz, może już nie zastaniesz przy życiu naszego kochania...

Pan Tytus wyjął z ust cygaro, z politowaniem wzruszył ramionami i uśmiechnął się uśmiechem właściwym zarozumiałym głupcom — w pół ironicznie — w pół wyniośle.

— Moja kochana! — rzekł — nie wszyscy są na to stworzeni, aby całe życie przy kolebce małego dzieciaka przesiedzieć. Wy, kobiety, możecie się temu oddawać, bo i tak na nic pożyteczniejszego się nie zdacie — ale my? No, pięknieby świat wyglądał, gdybyśmy jeszcze niańkami być musieli...

Znowu wzgardliwie wzruszył ramionami i na usta poprzedni przywołał uśmiech.

— Tylko, proszę — mówił dalej — nie myśl z przed przyjaciółkami nie paplaj, że mnie życie naszego chłopca mało obchodzi, że jestem złym ojcem... Kiedy to już przyszło na świat, niechby żyło. Ale, kobieto! nie zmuszaj mnie, abym zapomniał dla niego, że pierwej byłem obywatelem niż ojcem.

Pan Tytus nadewszystko lubił frazesy, więc ten wypowiedział jednym tchem, gładko, wielce siebie zadowolony.

— Wy, kobiety — ciągnął dalej — dziś siejecie i dziś zbieracie, dlatego nie macie wyobrażenia o tem, co to znaczy pracować dla przyszłych pokoleń, dla przyszłych pokoleń zostawiać zbiory. Patrz i osądź sama, czy mógłbym dziś w domu pozostać?

Rozsunął na piersiach cokolwiek zarzutkę i wskazał palcem na trójkolorową komitetową kokardę „Przyjęcia Węgrów w Krakowie."

— Za kilka godzin przybędą, a ja wraz z innymi przyjmować ich muszę. Od przyjęcia zaś tego ważne w przyszłości zależeć będą wypadki, o których może i historja przemilczeć nie będzie mogła. Ja ci już dawno niejednokrotnie mówiłem, że jestem człowiekiem przyszłości, ale ty tego nie rozumiesz, a ja nawet nie silę się jasno ci wytłumaczyć, bo do ciebie mówić, to fasolą rzucać o ścianę. Gdybym był wziął za żonę kobietę wykształconą, byłaby mnie zrozumiała, oceniła, pojęła — ale ty...

Wzruszył pogardliwie ramionami i wyszedł zatrzasnąwszy drzwi z lekka za sobą.

Pan Tytus i najwykształceńszej kobiecie nie byłby wytłumaczył tego, co właściwie znaczył u niego ów człowiek przyszłości, a to z tej prostej przyczyny, że sam dobrze nie pojmował tego. Frazesy wszelkiego rodzaju chciwie łowił uchem i szafował potem niemi na wszystkie strony, nie rozumiejąc dobrze ich znaczenia. Było to jedno z owych zer, którymi świat ten tak gęsto zasiany. Ktoś już wspominał o tem, jakaby to pokaźna była liczba, gdyby zera owe stanęły obok jakiej jednostki w należytym porządku, ale, niestety! pozostanie to na zawsze próżnem marzeniem.

Obok pana Tytusa, bardzo blisko znajdowała się także jedna jednostka, ale ta była tak skromna, tak cicha, że dobrowolnie stanęła sobie na drugiem miejscu — zostawiając małżonkowi swemu pierwsze — i zero pozostało zerem.

* * *

Przy kolebce umierającego dziecięcia klęczy nieszczęśliwa matka. Ciało jej gnie się z bolu i umęczenia; piersiami szarpie ciche łkanie, usta szepcą splątane niewyraźne słowa modlitwy: „Matko nie opuszczaj! Matko ratuj!" Cierpi ona bardzo, ale nie rozpacza, bo jeszcze jest nadzieja...

Wskazówki zegara posuwają się zwolna i oznaczają drugą po północy. Dziecina śpi spokojnie — może szczęśliwie przejdzie przesilenie.

U bramy domu ozwał się dzwonek, a w chwilę potem dało się słyszeć na schodach ciężkie, nierówne stąpanie.

— To Tytus wraca — szepnęła do siebie kobieta strwożona — pewnie znowu nietrzeźwy, musieli się panowie komitetowi uraczyć...

Cicho, zwolna podniosła się od kolebki i przeszła przez pokój, najmniejszego nie sprawiając szelestu. Na progu sieni spotkała męża. Wracał on do domu z podobną miną, z jaką go opuścił, tylko policzki miał więcej czerwone i jeszcze złośliwszy uśmiech na twarzy. Pocałunkiem powitała go żona.

— Hej! żoneczko posłuchaj... zaryczał niemal ochrypłym głosem.

Drugim pocałunkiem zamknęła mu usta.

— Mężusiu! — szepnęła — cicho, cicho.... Jeszcze nie wszystko stracone — synuś nasz może być ocalony. Był lekarz i mówił, że dzisiejszej nocy nastąpi przesilenie. Jeżeli sen dziecka nie będzie przerwany — żyć będzie.... Proszę cię, przejdź jak najciszej do swego pokoju i nic nie mów, nic nie opowiadaj dzisiaj. Jutro, kochany! opowiesz mi wszystko, co uczyniłeś dla kraju. Będę się wszelkiemi siłami starała zrozumieć i pojąć ciebie. Ja wiem, ja ci wierzę, ty jesteś człowiekiem przyszłości, tylko zmiłuj się, nie przebudź naszego dziecięcia.

Pochyliła się do rąk męża i gorącymi pocałunkami okrywać je poczęła.

On stał przed nią z osłupiałemi oczyma, chwiejąc się na nogach i nic nie rozumiejąc z tego co do niego mówiła. Mimo to dał się ująć za rękę i prowadzić przez pokoje jak dziecko. Nierozebrany powalił się na łoże. Nie czekając aż zaśnie, matka do chorego wróciła dziecięcia, łowiąc dalej uchem słaby, nierówny oddech chorego maleństwa śledząc wzrokiem najlżejsze poruszenie drobnego ciałka. W chwilę potem zerwała się od kolebki strwożona. Na progu pojawił się rozespany, rozmarzony pan Tytus. Surdut miał z jednego zdjęty ramienia, rozpiętą kamizelkę i rozhełtaną na piersiach koszulę. W jednej ręce trzymał trójkolorową komitetową kokardę: „Przyjęcia Węgrów w Krakowie", drugą gestykulował żywo.

— Żonciu — począł, z trudnością trzymając się są nogach.—Te Węgry, to powiadam ci, zuchy chłopcy... niech ich kule biją. Ale piwo — eh! co ja mówię? wino... wyśmienite. Na rękach my go wynieśli — on krzyknął „Eljen" a my... no, ja ci mówię: jestem człowiekiem przyszłości...

Wszystko to mówił bezładnie, podniesionym głosem, postępując zwolna na środek pokoju. Kobieta, do której skierowane były te słowa, stała obok kolebki niema, strwożona, bezradna, z przerażeniem oczekując końca. Próbowała jak przy wejściu prośbą i pocałunkami do milczenia go skłonić, ale teraz nic to nie pomogło. Siłą zaś męża do sypialni zawrócić, znaczyło gniew w nim obudzić, a w gniewie był pan Tytus straszny, — niemal dziki. Uderzeniem mógłby zabić żonę, a krzykiem dziecko. Więc stała cicho, łamiąc dłonie i z przerażeniem oczekując końca.

Tymczasem panu Tytusowi musiała przyjść jakaś wesoła myśl do głowy, bo zaśmiał się głośnym, przeciągłym śmiechem, a potem ująwszy się w boki, ochrypłym zanucił głosem: „Polak, Węgier dwa bratanki, — do dziewczyny i do szklanki..."

W takt śpiewanej piosence, chciał przytupnąć nogą, ale stracił równowagę, zachwiał się i wraz z obok stojącem krzesłem z łoskotem runął na ziemię. W kolebce przestraszone zapłakało dziecko. Płacz był krótki i cichy — nastąpiło konanie. Małe ciałko poczęło drgać konwulsyjnie, oczy stanęły słupem, na usta wybiegła piana... A biedna matka ręce łamie rozpaczliwie, szarpie na sobie odzież, głową o posadzkę uderza, bo wie, że już teraz nie uratuje od śmierci swojego kochania...

* * *

Przy kolebce zmarłego dziecięcia klęczy nieszczęśliwa matka. Zimne drobne rączyny w swoje ujęła dłonie, łzawemi oczyma po sinej wodzi twarzyczce. Klęczy cicho, niby skamieniała, tylko czasami usta do krwi zakąsi — bolem skrzywi oblicze.

Przez gęste zapuszczone firanki przedarł się promień wschodzącego słońca i padł na ścianę, gdzie wisiał: „Powrót z Golgoty" kopia obrazu Krudowskiego. Za jasnym promieniem mimowoli pobiegł wzrok matki i w blasku jego wyczytała, na aksamitnej ramie, własną ręką u spodu wyszyty napis: „Wy, co z waszej wracacie Golgoty — patrzcie na nią, na tę cichą, na tę świętą."

Patrzy więc na nią nieszczęśliwa matka — i korzy się i modli i wyciąga do niej ramiona. A o kilka kroków od kolebki zmarłego dziecięcia, obok wywróconego krzesła, leży na ziemi twardym snem ujęte ciało pijanego człowieka przyszłości!

Teresa Klemensiewiczówna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Marja Wisnowska — jak donoszą z Warszawy — wyjechała do Berlina i Paryża.

(S. P.) **Z teatru**. Efektowny, pełen świetnych paradoksów i — nieprawdopodobieństw utwor Dumasa p. t. „Pan Alfons", wznowiony został w dniu wczorajszym na scenie skarbkowskiej. W nim pożegnał p. Dutertre naszą publiczność, dając jej sposobność ujrzenia raz jeszcze gry swej spokojnej, inteligentnej, nie silącej się na efekta, a jednak sprawiającej należyte wrażenie. Szlachetna postać kapitana jest jedną z pomyślniejszych kreacyj w repertoarze artysty. Na uznanie zasługuje również poprawna i wielce uczuciowa gra pani Nowakowskiej (Raimunda), jak niemniej należyte zainterpretowanie tytułowej roli przez p. Kasprowicza.

Pani German wczoraj nie znalazła się niestety w swoim żywiole.

Z krakowskiego teatru. O ostatnim występie pp. Żelazowskich w Otellu" donoszą dzienniki krakowskie: „Sobotnie przedstawienie „Otella", które się odbyło przy przepełnionym teatrze, było pod pewnym względem dowodem, jak niesłusznym jest często podnoszony zarzut obojętności publiczności naszej dla utworów Szekspira. Główne role Otella i Desdemony spoczęły w rękach małżonków Żelazowskich, trajedja Szekspira wypadła więc rzeczywiście świetnie i dzięki wytwornej grze obojga wykonawców, trwale zapisała się w pamięci licznie zgromadzonych zwolenników poważniejszego w sztuce dramatycznej kierunku. Otello p. Żelazowskiego, odpowiada najzupełniej pojęciu, jakieśmy sobie o tej roli wyrobili. Przy całej gwałtowności uczucia zazdrości i siły namiętności, burzącej całą istotę Otella, ujmuje p. Zelazowski charakterystykę jego w ramy spokojnej refleksji, świadczącej o inteligentnem zrozumieniu psychicznej strony charakteru Szekspirowskiego bohatera. A pod tą spokojną na pozór powłoką, ukrył artysta umiejętnie cały wulkan namiętności, której puścił wodze z siłą miarkowaną, poczuciem artystycznem w ostatnich scenach tragedji. Sceny rozmowy z Jagiem, Desdemoną, oraz ostatnia scena w sypialni żony, opracowane z wielką starannością i drobiazgowością szczegółów, wystawiły p. Zelazowskiemu patent na Szekspirowskiego bohatera, czego nie wątpimy nie zaniecha wyzyskać dyrekcja w tegorocznym sezonie.

W równym stopniu wyraz szczerego i dobrze zasłużonego uznania, zdobyła sobie p. Zelazowska w roli Desdemony. Kreacja ta była przeprowadzona najkonsekwentniej, od pierwszej do ostatniej sceny wyposażona ciepłem, prostotą i łagodnością, która cechuje charakter Desdemony. W całem ujęciu postaci, widocznem było inteligentne pojęcie roli i praca, a zalety te przy zdobytej wysokiej rutynie, niewątpliwie pozwolą p. Zelazowskiej kroczyć coraz śmielej i pewniej po szczeblach artyzmu, którego wysoki stopień już osiągnęła."

„**Swiata**" nr. 18 przedstawia się bogato i ładnie. Z rycin w nim zawartych zajmują przedewszystkiem: czwarty już z kolei rysunek Jana Matejki do witraży w katedrze w Pradze czeskiej, „Ratusz w Poznaniu Tondosa, „Rzymianin" St. Bakałowicza (syna), „Z depeszą" J. Chełmińskiego, „Święto Tory" T. Popiela, śliczne fontanny z wystawy powszechnej, oraz parę portretów i kilka wytwornych drobiazgów. W tekście, z dniem każdym stającym się doskonalszym, znajdujemy bardzo ciekawy szkic historyczny „do inkursji kozackiej" dr. Antoniego J., „O różnych stanach hypnotycznych" dr. Juljana Ochorowicza, bardzo udatnie pisane „Listy z Wystawy", zajmująca korespondencja z Londynu Edmunda Naganowskiego, dwie powieści, dokończenia dawniej rozpoczętych artykułów i obfitą kronikę. Z przyjemnością przychodzi nam zaznaczyć, że nasz galicyjski dwutygodnik illustrowany znowu oceniany został nader pochwalnie w czasopiśmie francuskiem *Art et critique*, które z powodu zeszytów *Swiata* znajdujących się w pawilonie prasy na wystawie paryskiej, rozpisuje się o nim bardzo dodatnio, podnosząc i wykazując różne wewnętrzne i zewnętrzne zalety pięknego polskiego obrazkowego wydawnictwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Choroby zwierzęce. W czasie od 27. sierpnia do 3. września b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Rybarzowicach (pow. bialski), Giermakowce (pow. borszczowski), Krzywem, Krzemienny, Warze, Haczowie (powiat brzozowski), Petlikowcach nowych (powiat buczacki), Uhryniu, Pauszówce, Biały (pow. czortkowski), Kupieninie, Mędrzechówce, Radgoszczy, Bagienicy (pow. dąbrowski), Zaderewaczu, Trościańcu (pow. doliński), Boniowicach (pow. dobromilski), Śniatyńce, Tustanowicach Bilczu, Kołpcu (pow. drohobycki), Grudnie krępskiej (p. gorlicki), Cetuli, Tuchli, Wysocku, Bobrówce (powiat jarosławski), Nowicy, Kamieniu (pow. kałuski), Kędzierzawie, Strychance, Sielcu, Rzepniowie (pow. kamionecki), Grzegórzkach, Dąbiu, Gebułtowie (pow. krakowski), Wrócliku królewskim, Iwoniczu (pow. krośnieński), Żernicy wyżnej, Średniej wsi, Łukowem, Tarnawie górnej, Czoszynie, Monastercu (pow. liski). Łysakowie, Hykach, Radomyślu (pow. mielecki), Czerniawie (powiat mościski), Czeremchowie, Szwejkowie, Złotnikach, w Hajworonce (pow. podhajecki), Janczynie, Alfredówce, Łahańcach, Dobrzanicy (pow. przemyślański), Ławrykowie (pow. rawski), Pietrzejowy, Borku wielkim (pow. ropczycki), Niechobrzu, Ruskiej wsi, Terliczce (pow. rzeszowski), Jurowcach, Trepczy, Wróbliku szlacheckim Posadzie olchowskiej, Tokarni (pow. sanocki), Łużku górnym, Strzykach, Busowisku, Zawadce, Starem mieście (pow. staromiejski), Dzieduszycach małych, (powiat stryjski), Pniowie, Antoniowie, Nagnajowie, Woli gołego, Dardzie, Chmielowie (pow. tarnobrzeski), Kutkowcach, Kozówce, Gajach tarnopolskich (pow. tarnopolski), Gumniskach, Porębie radlnej, Dąbrówce infułackiej (pow. tarnowski), Pantalisze (pow. trembowelski), Łopuszance lechnowej (pow. turczański), Krzęcinie, Wieprzu, Inwałdzie (pow. wadowicki), Bodzowie, Pychowicach, Korabnikach, Piaskach wielkich, Woli duchackiej, Łagiewnikach, Rzące, Podgórzu, Bierzanowie (pow. wielicki), Kapuścińcach, Szelpakach (pow. zbarazki), Glińsku, Doroszowie małym (pow. żółkiewski), Weryniu, Jajkowcach, Pobereżu, Czernicy, Żyrowie (pow. żydaczowski).

Przegląd polityczny.

* Sprawa ugody niemiecko-czeskiej stoi dzisiaj na pierwszym planie dyskusji publicystycznej w Przedlitawji. Pierwszy impuls do niej dała wprawdzie ta sama sprawa, która także wywołała dyskusję koronacyjną, ale zasługuje ona zdaniem naszem na większą i baczniejszą od tej ostatniej uwagę. Przy dobrej woli obu stron sporujących się, walka narodowościowa mogłaby być załatwioną i ugoda mogłaby przyjść do skutku w czasie jak najkrótszym, podczas gdy koronacja jest w każdym razie widmem bardzo jeszcze dalekiem i niewyraźnem. Jeżeli ona ma przybrać kształty rzeczywiste, wówczas musi się jeszcze niejedno przedtem urzeczywistnić, a w pierwszym rzędzie właśnie ugoda. Czy to się stanie — niewiadomo. Słychać wprawdzie o tajnych konferencjach z obu stron, ale z zachowania się prasy niemiecko-liberalnej wcale nie można wnosić o korzystnym postępie sprawy ugodowej. Niemcy robią jeszcze ciągle opozycję.

* *Male Nowine* donoszą, iż król Milan przesłać miał z Karlsbadu nowe *ultimatum* co do pobytu królowej w Belgradzie. W razie gdyby *ultimatum* nie odniosło pożądanego skutku, zamierza król Milan w celu zapobieżenia przyjazdowi królowej Natalji przybyć w tych dniach jeszcze raz do Belgradu. Treść *ultimatum* nie jest wprawdzie wiadomą, lecz powszechnie przypuszczają, iż król Milan grozi rządowi i rejencji, że na mocy przysługującego mu prawa ojcowskiego, zagwarantowanego konstytucją, zabierze króla Aleksandra na dłuższy czas z sobą dla odpoczynku i wzmocnienia zdrowia syna. W każdym razie należy przyjmować tę wiadomość z wielkiem zastrzeżeniem, z wielu bowiem stron powątpiewają o jej wiarogodności. Pomimo to jednak wywarła ona niezwykłą sensację w Belgradzie.

* Lord Hartington, przywódca unjonistów w parlemencie angielskim, popierających wspólnie z torysami gabinet dzisiejszy, wypowiedział w sobotę w Ilkley, w Yorkshire mowę, która mocno zainteresowała w całej Anglji. Przywódca unjonistów stwierdził bowiem w tej mowie, że sojusz pomiędzy jego stronnictwem, a torysami jest w chwili obecnej tak silnym, jak nigdy dawniej. Prasa liberalna cieszyła się nadzieją, że mowa Balfoura o uniwersytecie katolickim i o szkolnictwie w Irlandji zakłóci harmonję pomiędzy torysami a unionistami, którzy jako liberały są przeciwni żądanym przez Irlandczyków szkołom wyznaniowym. Tymczasem Hartington w mowie swojej stwierdził, że nietylko polityka irlandzka z powodu której sojusz nastąpił, lecz i wiele innych łączy dziś oba stronnictwa, a wymieniając politykę zagraniczną, kolonjalną i obronę krajową, Hartington wypowiada przekonanie, że dzisiejsze połączenie stronnictw stanie się podstawą nowego wielkiego stronnictwa narodowego. Organ torysów *Standard* przytaczając mowę Hartingtona,, pospiesza z zapewnieniem, że myśl takiego stronnictwa, o jakiem mówił przywódca unjonistów, przez torysów z radością zostanie przyjętą.

* Z powodu t. zw. uroczystości „zbratania Włoch z Francją" zamieszcza Juljusz Ferry w organie swym *Estafette* osobny artykuł, w którym ostrzega Francuzów przed zbyt optymistycznem traktowaniem tych międzynarodowych wynurzeń, które w praktycznej polityce żadnego nie mają znaczenia. „Sympatje czeskie, węgierskie, włoskie — pisze *Estafette* — niezmiernie są miłe sercu naszemu; odpłacajmy za nie równą przyjaźnią, bądźmy dla wyrazicieli tych uczuć wylani, serdeczni, gościnni, ale pamiętajmy, iż nie zmieni to wcale polityki rządów, która nie ma nic wspólnego z manifestacjami tych delegacyj narodowych. Nie zapominajmy także, iż objawy tych uczuć ściśle łączą się z wewnętrzną polityką opozycyjną różnych krajów, że żywioły niezadowolone z polityki panującej u nich w domu, chętnie wyrażają na obczyźnie swą niechęć dla kierowników polityki rządowej. Delegaci włoscy wylądowali w Tulonie z okrzykami: „precz z Crispim!" Węgrzy demonstrowali przeciw Tiszy, Czesi chcieli dokuczyć hr. Taaffe. Niedaleka, przeszłość uczy nas, jakie to wszystko może mieć znaczenie. Ileż to gorących sympatyj doznaliśmy od Polaków z W. ks. Poznańskiego 1870 r., a czyż mogło to przeszkodzić pułkom poznańskim bić się przeciw Francuzom równie dobrze, jak wojska pruskie. Czyż nie były całe Węgry wrogo usposobione przeciw Anstrji przed 1866 r., a czyż udało się jenerałowi Klapce przeciągnąć Węgrów na stronę Prus? W chwili rozdrażnienia malkontenci mogą szczerze nawet oświadczać się, że staną przeciwko swemu rządowi, gdyby ten niesłusznie wypowiedział wojnę Francji, ale gdy przyjdzie chwila krytyczna, będą oni myśleli jedynie o swej ojczyźnie i zapomną o swych pogróżkach, wywołanych żądzą opozycji"...

(Telegramy z innych pism).

Praga 16. września. Przebieg obrad w sprawie rokowań ugodowych trzymany jest w tajemnicy. Projekt do podjęcia rokowań wyszedł od szlachty konserwatywnej, która też przedłożyła zarys ugody. Schmeykal i ks. Schönburg odbywają długie konferencje. *(Cz.)*

Berlin 16. września. *Post* donosi, iż carewicz przywiózł cesarzowi Wilhelmowi list od cara. *(Cz.)*

Rzym 16. września. Zaraz po otrzymaniu kardynalatu zostanie nuncjusz lizboński Vanutelli mianowany sekretarzem stanu, gdyż kard. Rampolla dla zdrowia się usunie.

Zdaje się, że Crispi nie chce narażać polityki swojej na niepewne losy w teraźniejszej izbie, a przeto rozwiąże ją, a wybory odbędą się w październiku. *(Cz.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. września. W całej wyższej Austrji pada śnieg.

Praga 17. września. Młodoczech Blazek, który kandyduje na posła do sejmu przy uzupełniających wyborach, oświadczył w mowie kandydackiej, iż młodoczesi będą musieli, zwalczać staroczechów silniej niż kiedy, gdyż uważają oni koronację za prostą ceremonję.

Berlin 17. września. Dzisiaj przybędzie tu niemiecki ambasador z Petersburga, z czego wysnuwają, że car przecież przyjedzie. Carowa nie przybędzie do Berlina, lecz będzie oczekiwała na dworze meklemburgskim wizyty cesarzowej.

Berlin 17. września. Omawiając zamach twierdzą tutejsze pisma, iż stanowisko Crispiego będzie bardzo trudne.

Belgrad 17. września. Słychać, że metropolita Michał, ułożył i wysłał sam gratulacyjny telegram bośniackich emigrantów do cara.

Belgrad 17. września. Natalja wyjeżdża dzisiaj do Jałty i ma przybyć tu w niedzielę.

Neapol 17. września. Sułtan i bałkańscy książęta zapytywali telegraficznie o stan zdrowia Crispiego.

Londyn 17. września. W dokach podjęto wczoraj robotę, lecz gdy do roboty stanęli i ci, którzy w zmowie udziału nie brali, oświadczyli strejkujący, iż razem z odstępcami pracować nie będą i zażądali usunięcia ich. Gdy dyrektorowie nie chcieli się na to zgodzić, robotnicy opuścili warstaty. Dyrektorowie zawezwali pośrednictwa lordmajora.

Wiedeń 17. września. Przybył tu dzisiaj namiestnik Czech, hr. Thun.

Wiedeń 17. września. Wszystkie wiadomości o bliskiem pogodzeniu się Czechów z Niemcami są nieprawdziwe. Na podstawie informacyj otrzymanych z najlepszego źródła, mogę was zapewnić, że Niemcy ani myślą o pojednaniu się. Centralistyczne pisma judzą przytem ustawicznie Niemców, w nadziei, że wśród powaśnionych narodowości łatwiej im się uda uchwycić znowu za ster rządów.

Wiedeń 17. września. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu, że według listów, jakie otrzymały w Belgradzie panie z wyższych sfer towarzyskich, przyjedzie królowa Natalja do Belgradu dnia 18. (29.) września.

Wiedeń 17. września. Grupa banków z bankiem dla krajów koronnych na czele, projektuje emisję galicyjskiej pożyczki propinacyjnej między 6. i 10. października br.

W sprawie rokowań ugodowych donoszą z Pragi do tutejszych dzienników, iż niemiecki komitet wykonawczy, objawił gotowość przyjęcia propozycji, aby obie strony wysłały delegatów na wspólną konferencję, która ma się odbyć w Wiedniu, pod warunkiem jednakże, iż stronnictwo czeskie złoży pierwej, dla uspokojenia ludności niemieckiej, jasne oświadczenie co do swego stanowiska w obec kwestji koronacyjnej.

Praga 17. września. *Narodni listy, Hlas narodu*, a nawet *Politik* nie widzą możności załatwienia czesko-niemieckiego sporu, skoro Niemcy stawiają za warunek, aby rząd i Czesi zrezygnowali raz na zawsze z nadziei uzyskania dla Czech prawnopaństwowego stanowiska.

Rzym 17. września. Rada miejska powzięła uchwałę potępiającą zamach na Crispiego i wysłała do niego telegram gratulacyjny.

Uchwalono również wznieść Cairoliemu w Rzymie pomnik i nazwano plac, na którym Cairoli w ostatnich czasach mieszkał, placem Cairoliego.

Londyn 17. września. Konferencja robotników z lordem majorem, kardynałem Manningiem skończyła się pomyślnie i jest nadzieja, że naprężenie, panujące między robotnikami bastującymi a tymi, którzy nie brali udziału w zmowie, zostanie załagodzone.

Paryż 17. września. Boulanger wydał nowy manifest, którego główną dewizą jest: Naprzód przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, tj. opportunizmowi.

Wiedeń 17. września. Giełda zbożowa. Z powodu wielkiego dowozu ceny zboża zniżyły się. Płacono za pszenicę na jesień 8·40, na wiosnę 9·12, owies na jesień 7·20, na wiosnę 7·57, kukurudza 5·90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. D. Hentzesen, z Bukaresztu. Dr. A. Taub, z Pesztu. W. Barański, z Doliny. J. Bogdanowicz, z Kosowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Dzikowski, z Podhajec. R Rosenberg, ze Stanisławowa. H. Huber, z Wiśniowca. G. Ossowski, z Krakowa. A. Makomaski, Królestwa Pol. H. Labin, z Wiednia. S. Löwy, z Buda-Pesztu. I. Laufer, I. Grossman, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Popper, A. Klein, z Wiednia. R. kn. Puzyna, A. Pierzchała, z Czarnołożes. A Schneider, ze Stanisławowa. I. Pressen, z Drohobycza. M. Marynowski, z Hrebenny. S. kn. Puzyna, S. Jasiński, z Zahajpola.

HOTEL ANGIELSKI. T. Karniewski, z Zawidcza. K. hr. Krasicka, z Wołynia. J. Łobos, z Brzeżan. A. Krajewski, z Dubia. J. Hellman, z Rawy, R. Scholz, z Kamionki.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Wasilewski, z Sienkowa. M. Turska, z Złoczowa. K. Kossuth, z Warszawy Z. Bendel, z Jaworowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 50	196 50
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	237 —	240 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
" " " " 2½% " " "	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 2	1 36
" " papierowy	1 23⅝	1 24⅝
100 marek niemieckich	58 15	59 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	87 90	91 30
" węgierskie banku kredytowego	316 —	317 —
" Banku anglo-austrjackiego	136 50	137 —
" Unionbanku	231 75	232 25
" kolei Karola Ludwika	194 —	195 —
" kolei północnej	255 50	257 50
" kolei południowej (Lombardy)	118 —	118 50
" kolei Alfödzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	227 —	229 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	238 —	238 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 75
Losy komunalne wiedeńskie	145 25	145 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 50	116 85
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 60
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 25	224 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	240 80	243 —
Renta węgierska złota 4-proc.	99 60	99 65
Akcje Bankvereinu	113 50	113 30
Rosyjski rubel papierowy	1 23 75	1 24 —
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	305 2	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	—
Napoleondory	9 48	9 48½

Berlin, dnia 17. września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15)	7·00
" " na Podzamcze	2·08		2·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·28		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·59
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·26		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
" " " (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 17. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·65 — 8·10	7·50 — 8·00	7·40 — 7·90	7·75 — 8·15
Żyto	6·70 — 7·—	6·40 — 6·60	6·25 — 6·50	6·65 — 7·10
Jęczmień	6·00 — 8·00	6·— — 7·50	5·90 — 7·50	6·15 — 8·—
Owies	6·00 — 6·50	6·25 — 6·75	— —	— —
Groch	7·— — 9·—	6·00 — 9·00	6·00 — 8·50	6·50 — 9·—
Wyka	5·25 — 5·50	— —	— —	— —
Rzepak	16·00 — 16·50	16·— — 16·30	16·— — 16·25	16·— — 16·70
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	— —	— —	— —	— —
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 35 — do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Strączkowe nasiona poszukiwane jak również owies.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, iż wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.**

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

We Czwartek ostatnie przedstawienie.

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś we Srodę 18. Września 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 7½. wieczorem.

Koniec o 10tej.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

A. Schumann, dyrektor.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Zgubiono branzoletkę między ulicami Kampiana i Kaleczą Uczciwy znalazca zechce ją zwrócić u państwa Horbacz, przy ulicy Kaleczej l. 2. 603

Rutynowana pjanistka poszukuje miejsca na prowincji jako nauczycielka muzyki, nadto mogłaby prowadzić gospodarstwo kobiece. Zgłoszenia pod adresem „Muzyka“ poste restante, Tarnopol. 595

Mężczyzna w średnim wieku, z wyższem wykształceniem i bardzo dobremi rekomendacjami, poszukuje posady sekretarza, lektora etc., lub kasjera, rachmistrza, kontrolera w większym skarbie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Bem, Lwów, poste restante. 606

Rządca ekonomiczny, kawaler, w średnim wieku, z długoletnią praktyką, dobremi rekomendacjami, bez wymagań, poszukuje posady od 1. października. Łaskawe zgłoszenia do J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

Lokomobila o sile 10 koni prawie nowa po bardzo przystępnej cenie do wypożyczenia, lub sprzedania. Bliższa wiadomość w Redakcji „Dzien. Polsk.“

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Skończony akademik handlowy, mający praktykę w swym zawodzie, oraz obznajomiony z buchalterją większych gospodarstw, poszukuje odpowiedniego miejsca w mieście lub na prowincji. Łaskawe oferty adresować: J. M. poste rest. Wojutycze. 602

Akademik z niemiecką lub polską konwersacją, szuka lekcji w miejscu za utrzymanie lub na prowincji i z płacą. Zgłoszenie w administracji „Dziennika.“

Małej kasy ogniotrwałej poszukuje się. Oferty z podaniem ceny przyjmuje z grzeczności księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego. 601

1000 resztek sukna z masy konkursowej na różne potrzeby, oraz wszelka gotowa garderoba tanio do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna, Teatr. 600

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i ½ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. 596

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostinka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3 funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

„HOTEL GARNIE“ pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem *Wilhelm Breitmeier.* 538

Firma kupiecka **Albin Solecki,** we Lwowie, może w sklepie korzennym (ulica Wałowa l. 11) i w sklepie towarów mieszanych (ulica Grodecka l. 52) pomieścić praktykantów. Ubiegający się o miejsca winni przedłożyć metrykę chrztu, wszystkie świadectwa szkolne i list polecający od rodziców lub opiekunów. Widoczne usiłowania obywateli wpływowych do poprawy gospodarstwa narodowego, przez pracę ludności rodzimej na rozległem polu handlowem, pozwalają tuszyć, że ogół nie będzie nadal obojętnym na olbrzymią lukę w organizmie swoim. Młodzież tedy może na tem polu szukać pracy z coraz lepszemi widokami korzyści

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Ulica Szymona 1, II. piętro, drzwi 12. 598

3 pokoje z kuchnią i spiżarką. Grodecka 14. B. 585

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3—6.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Całkiem świeży transport **HERBATY** chińsko-rosyjskiej tegorocznego majowego zbioru otrzymał **HANDEL EDMUNDA F. RIEDLA** we Lwowie Plac Marjacki 10.

Kuracyjne **WINOGRONA** Feslawskie

szczepu włoskiego

poleca 1736

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

PARKIETY i POSADZKI

deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi itd. poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 1662

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i splowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza lupież w krótkim czasie. Jest to preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. **Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera** i w głównych magazynach perfum. 526

WINOGRONA Feslauskie kuracyjne

wprost z Feslau

utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia

FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Aptekarza Rysz. Brandt'a
pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr **R. Virchow**, Berlin, **Gietl**, Moguncja, (†) **Reclam**, Lipsk, (†) **Nussbaum**, Moguncja, **Hertz**, Amsterdam, **Korczyński**, Kraków, **Brandt**, Klausenburg,

Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta. Pigułki — RBrandt

Prof. Dr. **Frerich**, Berlin, (†) **Scanzoni**, Würzburg, **C. Witt**, Kopenhaga, **Zdekauer**, Petersburg, **Soederstädt**, Kasan, **Lambl**, Warszawa, **Forster**, Birmingham.

w przypadłościach dolnych organów ciała,

cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających ztąd cierpieniach, jak: **bolu głowy, zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 220

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Szanowni rodzice mogą kształcące się **panienki** bardzo korzystnie umieścić.

Bliższa wiadomość w szkole muzyki **Michaliny Ostrowskiej, Rynek** liczba 20. 1815

Siny kamień
do bajcowania pszenicy

najtaniej u 1751 b

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek, l. 38.

Ogrodnik

w sile wieku, żonaty, bezdzietny, z chlubnemi świadectwami ze znakomitych domów, poszukuje posadę i takową może natychmiast objąć. Bliższej wiadomości udzieli:

Jan Szatlok w Horodence.

1808



Doskonałe lokomobile o sile od 3—12 koni i wypróbowane **PAROWE MŁOCARNIE** dostarczają pod wieloletnią gwarancją

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych **w Pradze-Bubna.**

Filja pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61.

Katalogi na żądanie gratis.

W załączeniu przesełam Panom resztującą należytość w kwocie złr. 1.700 słownie tysiąc siedemset złr w. a. za dostarczoną mi 54" młocarnię parową i upraszam o pokwitowanie. Działalność maszyny nader zadowalniająca, upraszam o nadesłanie opisu użycia celem należytego kierowania nią i pozostaję. Z poważaniem *Jacob Willner.*

Biała, p. Tarnopol, 2. września 1887.

Potwierdzam, że sprowadzona od W. Panów 3-konna lokomobila z młocarnią czyszczącą zupełnie mię zadowalnia. Lokomobila jest nader dobrze wykonaną i odznacza się spokojnym chodem, regularnością ruchu i bardzo małą konsumcją węgla. O młocarni mogę się również bardzo pochlebnie wyrazić i nadmieniam, że fabrykat W. Panów z angielskim śmiało porównać można, wskutek czego każdemu rolnikowi radzić mogę, by podobny garnitur nabył. 1795

Płuchów (Galicja), dnia 24. października 1888. *Salomon Roth.*

Do wynajęcia
przy ulicy Gołębiej l. 15

cały dom parterowy składający się z 7 pokoi, kuchni, pralni i kąpieli z przynależnościami. Ogród własny.

Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Lwowskiej.* 1772



KAKAO
(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY

we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

Winogrona kuracyjne Vöslauskie

w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie **2 złr. 50 ct.**

Vöslauskie wino czerwone

w eleganckich 5-kilow. baryłkach opłatnie **3 złr. 50 ct.** za nadesłaniem kwoty wysyła 1774

Georg Lehner, Vöslau.

20 rojów pszczół

szlachetnej rasy, bardzo silnych, wraz z tegorocznym miodem; dalej 50 próżnych ulów, 500 ramek podług systemu I. galic. towarzystwa pszczelniczego; — jest do sprzedania bardzo tanio **w Stryju,** na Reniu l. 107.

Wiadomość, także listownie w księgarni p. A. J. Picka, ul. Kopernika l. 4, we Lwowie. 1811

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane

codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel 1727 a

St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Bieliznę męzką
(nowy krój francuski)

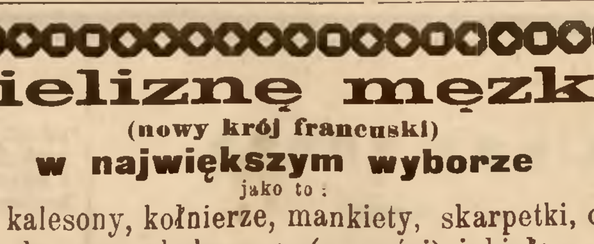
w największym wyborze

jako to:

Koszule, kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki, chustki do nosa kolorowe (nowości) i białe

poleca

główny skład c. k. uprzyw. fabryki płócien



ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

Próbki i cennik na żądanie gratis i franco.

1029

APTEKA POD GWIAZDĄ
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, ani eli kstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer“, uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: ***chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.***

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga ***przeciw zimnicy,*** środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.